**Nr. 296.** **Stanisławów, niedziela 4. kwietnia 1926.** **Rok XXXIX.**

Prenumerata mies. dostawą do domu lub przesyłką pocztą 60 groszy

Korespondencje dla Redakcji przyjmuje Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska I. 4.

Telefon Nr. 151.

# KURJER STANISŁAWOWSKI

POLSKI ORGAN KRESOWY

Cena numeru pojedynczego 20 groszy

Adres Administracji Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska I. 4.

Konto P. K. O. 150923

Telefon Nr. 151.





## Wszechsłowianie.

W czasie kiedy procesy narodowo twórcze najsilniej zaczęły rozwijać się wśród europejskich, a zwłaszcza słowiańskich narodów, kiedy w XIX wieku idea nacjonalistyczna opanowała wszechwładnie narody, kiedy zaczęła się zarysowywać koncepcja pangermańskiej wspólnoty, a obok niej panslawizm, — my Polacy nie mieliśmy powodów zachwycać się pomysłami rosyjskich i czeskich słowianofilów. Nie mieliśmy ochoty utonąć „w russkiem" morzu, a znowu neoslawizm bez uznania prawa Polski do samodzielnego państwowego życia, nie mógł nas zachwycać.

Od owych chwil wiele się zmieniło. Narody słowiańskie po wojnie europejskiej uzyskały wszystkie niepodległość państwową, tak, że obawa wchłonięcia narodu nie państwowego przez naród posiadający państwo, w tym projektowanym związku pansłowiańskim, prawie, że została usunięta. Nadewszystko jednak zaciężyła nad przyszłością Słowian groźba naporu pangermańskiego. Może nigdy przedtem, nawet wówczas kiedy markgraf Gero łupił sadyby Serbów połabskich, groźba przed zachłannym imperjalizmem germańskim nie była dla Słowian tak żywa i aktualna.

Wielka wojna nie zniszczyła najpotężniejszego, najbardziej żywotnego i ekspanzywnego szczepu germańskiego, którym są Niemcy. I owszem śmiało twierdzić można, że Niemcy wyszli z wojny narodowo wzmocnieni. Pod wpływem wspólnych zwycięstw i cierpień znikły ostatnie separatystyczne uprzedzenia w Rzeszy i znikła sztuczna zapora, co prawda jedynie formalna dla świadomej dążności połączenia Niemców i Austrji pod wspólnym dachem państwowym.

Sprawa połączenia Niemiec i Austrji pomimo wszelkich przeszkód połączeniu temu przez państwa postronne czynionych, — jest, śmiemy twierdzić, kwestją krótkiego czasu. Nikt nie wstrzyma tego procesu naturalnego i koniecznego.

Lecz germanizm to nietylko Rzesza niemiecka.

Walka o nasze słuszne prawo zasiadania w Lidze Narodów doskonale odsłoniła istnienie dwóch bloków w Europie, bloków stworzonych nie mechanicznie albo w imię chwilowych interesów państwowych, jak wielka koalicja wojenna z 1914 r. ale na podstawie sympatji i antypatji szczepowych.

Nie było to przypadkiem, że właśnie Szwecja sprzeciwiła się najbardziej kategorycznie przyznaniu Polsce miejsca w Radzie Ligi Narodów. Wszak ta Szwecja właśnie była cichym wspólnikiem Niemców w wojnie światowej i przyjaźń jej dla Niemiec jest starsza aniżeli niechęć do przyznania Polsce krzesła w Radzie Ligi Narodów. A Szwecję nie łączy żaden interes polityczny ani ekonomiczny z Rzeszą niemiecką i jej ciążenie do Niemiec, to wyłącznie poczucie wspólnoty germańskiego szczepu.

A obok Szwecji popiera interesy Niemiec germański Albion, Holandja a nawet germańska Danja, ciemiężona do niedawna przez Niemców żywi sympatje dla niemieckich aspiracji. Germańska Norwegja robiła to, co każe jej wszechwładny w kraju fjordów, Albion.

Po drugiej stronie stoi blok romański nie tak spoisty, żywiący raczej podświadomie wzajemne międzypaństwowe sympatje, a w jego ogonie idą narody słowiańskie, członkowie Ligi.

W bloku romańskim tylko jeden człowiek zdaje sobie sprawę z tego czem grożą potężne Niemcy i sprzymierzony z nim świat germański, a tym człowiekiem jest Mussolini. Należy przypuścić, że twórcy Włoch odrodzonych, który buduje obecnie sojusz z Francją, Jugosławją, myśli o Locarno „południowo-wschodniem“ nie chodzi wyłącznie o terytorjum górnej Adygi. On, rozkochany w przeszłości Włoch, pamięta o tem, że ulubionym szlakiem wielkiej Germanji był wychód ku południu.

Wśród Romanów żyje człowiek, który działa i myśli o wspólnocie latyńskiej.

Tylko wśród Słowian myśl ta, choć rodzi się, nie jest jeszcze ujęta w formę skrystalizowaną, choć Słowianie z wszelką pewnością odeprzeć będą musieli pierwszy napór Germanów.

U nas i u Czechów nieśmiało kiełkuje myśl o unji czesko-polskiej, gdzieś w Białogrodzie toczą się akademickie dyskusje nad związkiem południowych Słowian, lecz koncepcje te nie wychodzą poza ramy odczytów i artykułów prasy ani, co ważniejsze, nie obejmują Słowian jako całości.

A czas nagli, gdyż po drugiej strony Odry i Sudetów blok Germanów prawie, że stoi gotowy.

Kto wśród Słowian ma wziąć inicjatywę zbudowania wspólnoty słowiańskiej. Nie dzisiejsza Rosja, odmienna ustrojem i w części jak dotąd ideologją polityczną, nurzająca się w majakach światowej rewolucji i zniknięcia granic państwowych. Nie Jugosławia, której nie grozi pierwszy cios, ale Czechosłowacja i przedewszystkiem Polska najwięcej zagrożone, dość poważne jako twory państwowe, a najpoważniejsze wśród Słowian pod względem dorobku cywilizacyjnego i kulturalnego.

Obowiązkiem warstw oświeconych polskich jest uprzytomnić sobie niebezpieczeństwo germańskie i w imię obrony narodu własnego i całej Słowiańszczyzny dążyć do zbudowania przesłanek psychicznych i kulturalnych wspólnoty Słowian, — obowiązkiem polityków polskich jest przygotować polityczny grunt do stworzenia tej wspólnoty. ·/.



# Z Komitetu Rozbudowy Miasta.

(Nowelizacja ustawy. — O ożywienie ruchu budowlanego.)

Nowoobrany Komitet Rozbudowy Miasta, w którym zasiedli przedstawiciele „Wielkiego Stanisławowa“, odbył dwa posiedzenia w dniach 20. i 24. marca r. b. Po dokonaniu wyboru 2 zastępców przewodniczącego, (którym jest każdorazowy Kierownik Zarządu Miasta) w osobach Dra Laufera i Dra Drzewickiego, rozpatrzono sprawę nowelizacji ustawy o rozbudowie miast i zastanawiano się nad środkami dla ożywienia ruchu budowlanego w obecnym sezonie.

Przyjęte przez Komitet wnioski w sprawie nowelizacji ustawy mają na celu ułatwienie uzyskiwania kredytów budowlanych, szczególnie na remont budynków mieszkalnych.

Ponieważ Rząd dotychczas jeszcze nie przeznaczył żadnych sum na ulgowe kredyty budowlane na rok bieżący, — Komitet, uznając, że tylko przez uruchomienie tych kredytów można ożywić ruch budowlany a przez to w znacznej części zapobiec tak klęsce bezrobocia jak i drugiej szerzącej się klęsce braku mieszkań, uchwalił:

1) zwrócić się do Rządu, by na poczet kontygentu kredytowego 1926 r. przyznano miastom te wpływy z państwowego podatku od lokali, które pobiera się na cele rozbudowy miast;

2) odnieść się do Banku Polskiego z prośbą, by przyznał redyskont wekslowy w pewnej wysokości na cele budowlane. Z tego redyskontu korzystaliby budujący domy mieszkalne za pośrednictwem miejscowych oddziałów pewnych banków w ten sposób, że banki byłyby obowiązane odstępować ten redyskont budowlany na oryginalnych warunkach kredytowych Banku Polskiego.

Zanim jednak to nastąpi, ci, którzy wnieśli w roku bieżącym podania do Komitetu Rozbudowy miasta o kredyt ulgowy z Państw. Funduszu Gospodarczego, będą mogli już obecnie korzystać z kredytu normalnego w tutejszym Oddziale Banku Gospodarstwa Krajowego (oprocentowanie 17% w stosunku rocznym). Dyrektor tego Oddziału p. Dr. Drzewicki, wiceprezes Komitetu Rozbudowy Miasta, oświadczył mianowicie, że Oddział tutejszy Banku G. Kr. będzie udzielał krótkoterminowych pożyczek wekslowych na budowę domów petentom na podstawie opinji Komitetu Rozbudowy Miasta, pod warunkiem, że te kredyty będą zwrócone Bankowi z kredytów ulgowych, przyznanych petentom z Państwowego Funduszu Gospodarczego, kontyngentu 1926. r. Komitet Rozbudowy powziął bezzwłocznie odpowiednią uchwałę, wobec czego ten kredyt wekslowy zostanie w najbliższym czasie uruchomiony.

Skutkiem zrzeczenia się przez kilku petentów pożyczek z kontyngentu zeszłorocznego, pozostała do dyspozycji Komitetu suma około 70.000 zł., którą Komitet uchwalił rozdzielić między S. S. Urszulanki (20.000 zł.) na dokoń-

*Dr. Stef. Skwarczyńska.*

# Na Wielkanoc.

Wielkanoc. Święto Zmartwychwstania. — Oto dzwony radosnem „Alleluja“ wołają, że Chrystus zwyciężył grób, zwyciężył śmierć i powionął swą świetlaną postacią nad polami świata, leżącego odłogiem.

Stał się cud — największy z cudów. Odtrącony został i odepchnięty kamień wartujący u grobu, na równi z wartownikiem skamieniałym; — z grobu, z ciemnego grobu wyszedł — Bóg, nie ten „ecce homo“ opleciony cierniową koroną, ale Bóg zwycięzca przez dokonaną ofiarę, Bóg, który współczłowiekowi, za którego umarł niósł w dłoniach zbawienie, odrodzenie, życie.

Tryumfalne to święto — święto Wielkanocy: Bóg zwyciężył szatana, moc jasna moc ciemną, radość żywota ponurą śmierć, słońce podziemia, wiosna zimę, przewlekłą zimę.

Chrześcijanizm, który tak znakomicie wyczuł, uwypuklił i jakby wydostojnił wszystko co najbardziej ludzkie, co najbardziej ogólne w każdym człowieku, spotęgował, zestokrotnił radość święta, przypominającego o zmartwychwstaniu Boga przez radość tkwiącą podświadomie w podświadomej a wrodzonej wierze w zwycięstwo Orymuzela nad Aryminem — dobrego nad złem.

Odwieczna bajka, którą kleciła sobie stęskniona za dobrem dusza ludzka zanim znalazła moc potwierdzenia w świętych dziejach Boga walczącego z ciemnością o człowieka, — odwieczna bajka głosząca optymizm wybuchała od najdawniejszych czasów płomieniem radości w dniach przeznaczonych na święcenie jej prawdy; czyż inną bowiem była treść pogańskiego święta Wiosny, lub święta Kupały, boga Słońca jak entuzjastyczny przyklask. Cudom budzenia się natury, jej sił jasnych, dobrotliwych i przyklaska cudom efemerycznego trwania dotkliwej martwoty zimowej, długich nocy? Święto Wielkanocy nawet kalendarzowo związane z początkiem wiosny wchłonęło w siebie i uroczystość z jaką modlitewnie patrzy człowiek na pierwsze kiełkujące w polu ziarna, na wezbrane sokami gałęzie drzew, na wielką pracę odrodzenia ziemi.

Jeśli wszędzie dzień Zmartwychwstania Pańskiego jest dniem godów życia, jeśli wszędzie dzwony rezurekcyjne mogą odrodzić duszę zgrzybiałego Fausta a Violainie dać siłę do trwania i przetrwania, to na wsi nabiera dzień ten cech jakiegoś panteistycznego zlania się w jedność z odmładzającą się przyrodą.

Któż to lepiej wyczuł jak Reymont! On, który jak chce dowcipna karykatura Sichulskiego podpatrywał z za płota co się dzieje na polskiej wsi, widział nietylko Jagusine i Józine proszenie na wyprzódki wielkanocnych jajek, nietylko Hanczyne porządkowanie obejścia przed święceniem sutego stołu, ale i te rozśpiewane dusze lipeckiego narodu, w których święte tajemnice wiary zlały się w jedno z niedocieczonemi tajemnicami rodzącej wiosny.

„Zmartwychwstał On, umęczon i lutą złością zabit! Powstał ci znowu w żywe, z ciemności, z mrozów, z pluch się wyniósł Najmilszy! Śmierci się wydarł, zmógł niezmożone ku człowiekowemu szczęściu, i oto w ten świat wiośniany, w tę porę rodną, unosi się nad ziemiami w tem słońcu przenajświętszem utajony, i rozsiewa wokół wesele, budzi omdlałe, ożywia martwe, wznosi przygięte, jałowe zapładnia.

Alleluja! Alleluja! Alleluja!

Ale że nawet Chrystus świata bez trudu nie zbawił, tak też nic dobrego nie stanie się na okręgu ziemi bez wysiłku i bez potu człowieka. Nie zorana ziemia nie wyda plonu — a słońce wywabi ku górze chwast, tylko chwast.

Trzeba pracy! Dzień Zmartwychwstania jest i dniem medytacji o pracy, którą trzeba będzie pomóc wiośnie i światłości. Wiedzą o tem reymontowscy ludzie i ci snujący się barwnym korowodem na oględzinach pól lipeckich i ci inni, którzy słuchają uroczystych słów starego Rocha:

„Po zimie zwiesna przychodzi każdemu, któren jej czeka w pracy, modlitwie a gotowości“.

„Ochfiarną krwią i trudem trza posiewać człowieczą szczęśliwość, a któren posiał, wzejdzie mu, i czas żniwny miał będzie“.

„Kto ino wyrzeka na złe, nie czyniąc dobra, ten gorsze zło rodzi“.

Rzewliwe słowa Rocha niech dojdą do wszystkich serc!

Niech każdemu z nas święty dzień Zmartwychwstania przerobią na święto przemyślenia Pracy, na którą czeka ugór naszego życia społecznego i politycznego; nie wyrzekanie na zło, ani łamanie rąk ale tylko praca, twarda praca może przysporzyć tryumfalne zwycięstwo dobrego nad złem.

czenie budynku mieszkalnego dla uczenic tego zakładu a Gminę miasta Stanisławowa na budowę „Domu Opieki Społecznej“ który w myśl ostatniej uchwały Zarządu miasta ma stanąć na gruntach miejskich przy ul. Gołuchowskiego.

## Walne Zgromadzenie Członków Tow. Zjednoczenia mieszczan polskich w Stanisławowie.

Dnia 28. marca 1926. odbyło się Walne Zgromadzenie Członków Tow. Zjednoczenia mieszczan polskich w Stanisławowie przy bardzo licznym udziale członków. Po powołaniu na sekretarzy PP. Szwabowicza St. i Karatnickiego D. przystąpiono do pierwszego punktu porządku obrad: Zagajenie Prezesa Dąbrowskiego który uczcił pamięć zmarłych członków Tow. a to śp. H. Szuberta, K. Bębnowicza, K. Składzieja i St. Horoszkiewicza, zaś zgromadzenie oddało hołd Im przez powstanie. Następnie złożył Pan Prezes sprawozdanie z czynności Wydziału. Poczem przypomniał członkom, że Towarzystwo Zjedn. mieszcz. polskich nie jest kasynem, lecz senatem stanu średniego, tego stanu, którego brak w Polsce przedrozbiorowej był w części przyczyną Jej upadku a i dziś zorganizowanego tego stanu utrudnia sanację stosunków gospodarczych. Rozumie już to i rząd nasz oraz część zdrowo myślącego społeczeństwa i idzie mieszczaństwu z pomocą chcąc sobie przygotować dobrego płatnika podatku i wiernego obywatela. Zjednoczenie mieszczan polskich jest centralą życia ekonomicznego, kierującą realnie obroną miast polskich jest więc żywotną organizacją narodową Rozumiejąc te cele zajęło się ono gorliwie opieką i wychowaniem młodzieży handlowej i rzemieślniczej, pomocą swoim członkom w nabywaniu nieruchomości oraz niezaniedbało niczego, coby przyniosło korzyści narodowi, — kończąc wezwał do solidarności i naśladowania narodów żywotnych. Następnie zabrał głos P. Ziobrowski i zachęcał do wytrwałej pracy, do wzajemnego wspierania się współżycia i konsolidacji, podnosząc wielkość roli naszego mieszczaństwa tu na kresach Ojczyzny.

Sprawozdanie a) z czynności Bursy rzemieślniczej, będącej pod patronatem naszego Stow. złożył P. T. Chodorowicz zaś b) z czynności Stow. Młodzież rękodzielnicza „Jedność“ złożył P. M. Skowroński. — w dyskusji zabierali głos PP. Inż. Firich, Stanclik, Dr. Kuryś Korzeniowski i t. d., przyczem Prezes miasta P. Chowaniec z przyjemnością konstatuje fakt o żywotności tej młodzieży, przyczem podkreśla że celowa opieka nad nią da pewność, że wyrosną z nich dzielni i pożyteczni obywatele Państwa.

Przy dodatkowych wyborach do Wydziału weszli: PP. Wołątkowski M. Szwabowicz St. Flendrich J. Ziobrowski L. Kramarczyk M. Winiarski St, na zastępców Wydziałowych Gajkowski K, Kwaśniewicz E, Ruszel Piotr, Burda F, Bilewicz J, Kordysz K, i Ojak L.

Do Komisji Rewizyjnej: Dr. Wallisch H, Sobolewski F, Adamiak A. i Orthner K. a do Sądu polubowego Voelpel St. na tem obrady zakończono.

Wzywamy do współpracy wszystkich tych, którym dobro narodu naszego w szczególności tu na kresach leży na sercu.

## Tradycje niedzieli Palmowej w Hiszpaniji.



W wilję niedzieli Palmowej sprzedają na ulicach Barcelony palmy, które po poświęceniu w niedzielę umieszczają mieszkańcy na balkonach, by chronić się przed uderzeniem piorunów. — Takie bowiem wrażenie krąży wśród tamtejszej ludności.

## Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia kupców polskich w Stanisławowie.

Dnia 20. bm. odbyło się w „Sokole“ Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia kupców polskich w Stanisławowie. Sprawozdanie zdziałalności składał prezes p. Juljan Polak. W dyskusji zabierali głos pp. Lewak, Kramarczyk, Ziobrowski, Dąbrowski, Dr. Walisz i inni.

Następnie przystąpiono do wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli pp. Bonikowska, Karatnicki, Kostrakiewicz, Kramarczyk, Lewak, Pollak, Zapaliński i Ziobrowski. Do Komisji rewizyjnej wybrano pp. Hauswalda i Schweissera, do sądu honorowego pp. Chowańca, dyr. Drzewickiego i Karczewicza.

Nowy Zarząd odbył posiedzenie w dniu 29. marca br. i po przyjęciu do wiadomości rezygnacji z godności członka Zarządu p. Juliana Polaka, któremu uchwalono przy tej sposobności wyrazić podziękowanie za dotychczasową ofiarną pracę dla Stowarzyszenia, wybrano prezesem p. Władysława Lewaka, zastępcą p. Leona Ziobrowskiego, sekre-

Dr. STEF. SKWARCZYŃSKA.

## List miłosny.

**(Jego ewolucja w 2 ostatnich wiekach.)**

(Dokończenie).

Inklinacja do patetyczności tkwiąca w samej zarodzi romantyzmu rozwija się z biegiem czasu; widać ją w nieokiełzanych wykrzyknikach w które stroją się tak ultraromantyczne słowa jak: wieczność, śmierć, piekło — jak i w wtrąconych obrazach, o które opiera się wezbrany potok uczucia, zwykle ponurych, czarnych, owianych trupią wonią.

Jeśli listy Bethovena do „nieśmiertelnej umiłowanej“, listy Byrona, twórcy bohaterów o duszy zjedzonej przez nudę i przesyt, do hrabiny Guiccioli i Augusty Leigh, jeśli listy wielkiego Schelley'a, pełne słodyczy mistycznej, w której czuć powiew „Epipsychidjona“ do żony Mary nie zawierają jeszcze pełni patosu, to spotkamy się z nią w listach Chateaubriand'a, Keatsa, owego umierającego genjalnego dziecka do młodziutkiej Fanny Brown, korespondencji Balzac'a z sentymentalną Ukrainką, panią Hańską, w nieco chłodniejszej wymianie uczuć Victora Hugo — wreszcie w najromantyczniejszej z romantycznych korespondencji miłosnej Georg Sand z Mussetem!

Któż nie zna dziejów tego słynnego romansu? Swego czasu brał w nim udział w charakterze chóru greckiego cały Paryż; sandziści i mussaciści zwalczali się w salonach i teatrach. Bo też co nie wyrabiali ta genjalna pisarka i jeszcze bardziej genjalny rozkapryszony „enfent du sie'cle?“ Nienawidzili się kochając, kochali nienawidząc; gdy on rozpaczał ona drwiła, gdy on drwił, ona z rozpaczy — jako dań miłosną rzuciła mu w oczy swój przecudny czarny warkocz; namiętność w listach dosięgała szału.

Wobec tego żaru blednie każdy inny list miłosny — i ten z okresu przed „wiosną ludów“ list Börne'a do Henryety Herz, Schumana do Klary Wieck, Garybaldie'go do Anity Riveiro di Sylwa — a przedewszystkiem mistrza nastroju, mistrza pół-tonu i pół słów, mistrza pół-uczucia, Henryka Heinego do żony Matyldy i do Kamilji Selden, w którym radosna pieszczotliwość i łaskawa żartobliwość biorą się pod ręce, by zatańczyć jakąś niefrasobliwą serebandę miłości.

Cóż można powiedzieć o polskim romantycznym liście miłosnym? Niewiele. Jeśli słowiańska wstydliwość nie ograniczała owych miłosnych przesłań, to w każdym razie słowiański pietyzm dla przodków trzyma zamknięte w biurku tajemnice serc naszych prapradbek. Ostatecznie list miłosny z owej epoki kończy się na żartobliwych biletach Mickiewicza do Henryety, na pełnych małżeńskiej dostojności kartach do żony, na połyskliwych jak „złota szata z ostatniego żurnalu“ listach Słowackiego do bardzo powierzchownie kochanej Joanny Bobrowej. Krasiński, którego nazwać by można nie tylko twórcą „Nieboskiej“, „Irydjona“, „Przedświtu“, ale i twórcą listów — tworzy obok dziecinnych niemal listów do Załuskiej, listy do Bobrowej; — korespondencja to jedyna w swoim rodzaju — wszak słynącą różową miłość zastępuje coraz to błękitniejąca przyjaźń, rozkwitająca miast w obojętne milczenie zapomnienia we współczuciu cierpiących dusz, rozlewających przed Bogiem swą woń słowami przecudnych modlitw pisanych przez Zygmunta dla nieszczęśliwej Joanny. Dojrzała miłość dla Delfiny Potockiej — zwanej siostrą przez Krasińskiego i dzielącej nietylko uczucie ale i filozoficzne koncepcje poety — rozkwita w śliczne listy — znane, niestety, tylko ułamkowo.

Im bliżej ku czasom współczesnym tem mniej publikowanych korespondencyj, nie tak mało jednak, by nie spostrzec, że list typ swój zmienia. Jest krótszy, mniej w nim akcesoryj, mniej dekoracyj; uczucie wyrażone bez metafor i obrazów. Oto z „bidermajerowskich idylij“ listy Wielanda, Kernera, Lenau'a.

Do modernizmu zbliżamy się huczącymi jak wicher listami Wagnera do Matyldy Wesendonk, listami Moltkego, Bismarka do narzeczonych, Nietschego do jakiejś „przelotnej“ w jego życiu holenderki; listy Flauberta do Luizy Colet mają w sobie ów czar naratywny znany nam z „Pani Bowary“, listy Bandebize'a miłośnika-fantasty do cieszącej go w złych chwilach pani Sabatur nie mają w sobie owej czaru swoich „kwiatów złego“ tak, jak żartobliwe listy miłosne Maupassant'a nie zdradzają tragizmu obłąkania, ani bolesnych rozważań z „Życia“. Chyba tylko wymienić trzeba listy Björnstjerne'a Björnson'a, listy Ibsena, pełne nalotów symbolizmu, listy Tołstoja do żony — zdradzające tajniki rosyjskiej duszy, mogącej identyfikować miłość i nienawiść.

Kiedyż poznamy listy miłosne polskich tytanów sztuki? Zapewne gdy po dwakroć odbędą swe brylantowe gody z Czasem w ciemnych skrytkach antycznych kantorków.

tarzem p. Gustawa Butra, zastępcę p. Djonizego Karatnickiego a skarbnikiem p. Kostrakiewicza nadto postanowiono kooptować do Zarządu pp. Butza, inż Jaworskiego, Habczyńskiego i Merka.

Na członków przyjęto p. Franciszka Polaka i p. Władysława Jürgensa kierowników sklepów Polskiego Tow. dla handlu i przemysłu.

Następnie omówiono cały szereg spraw bieżących, sprawę stałego kierownika biura, lokalu, organizacji młodzieży kandlowej a przedewszystkiem sprawę zjednania na członków wszystkich tych, którzy do Stowarzysznnia należeć powinni a z jakiegokolwiekbądź powodu dotąd członkami nie zostali, lub ongiś wystąpili. Nowy Zarząd postanowił za pośrednictwem „Kurjera“ stale członków i społeczeństwo o swych pracach informować i utrzymując organizację zdala od wszelkich wpływów ubocznych, prowadzić pracę objektywnie jedynie z celem dobra zawodu kupieckiego i dobra ogólnego na oku. Skład Zarządu daje gwarancję, że jego praca będzie owocną a organizacja kupiectwa polskiego obejmie wszystkich, którzy rozumieją, że silna organizacja jest w dzisiejszych czasach jedyną gwarancją skuteczności akcji.

## Nowoczesna walka z gruźlicą.

Gruźlica to wielka klęska społeczna. Nic dziwnego, że społeczeństwa zachodnich państw, zajrzawszy temu swemu najgroźniejszemu wrogowi w oczy, dawno już rozpoczęły z nim walkę rozpaczliwą. Z różnych środków dotąd wziętych do tej walki jak: budowanie sanatorjów, szpitali e t. c., najskuteczniejszym środkiem okazało się tworzenie t. zw. dyspanzorjów w miastach, t. j. przychodni, lecznice, dla suchotników, w których chorzy są leczeni bez odosobnienia ich od rodzin i bez pozbawienia możności zarobkowania.

W naszym mieście jak wiadomo w ubiegłym roku zawjązało się „Towarzystwo Walki z gruźlicą“, którego działalność ma na celu wyrwać bierne osoby z objęć tej strasznej choroby, a tem samem niemałą ilość istnień ludzkich uratować od niechybnej śmierci. Oto w ubiegłym roku utworzono poradnie dla piersiowo chorych w lokalu Biura Sanitarnego Miejskiego, gdzie kilku lekarzy w oznaczonych godzinach bezpłatnie udziela porady lekarskiej, a nadto jest jeszcze zatrudnioną jedna wywiadowczyni (pielęgniarka, która uświadamia i poucza chorego, otoczenie o zaraźliwości tej choroby i jak się ustrzec gruźlicy.

I zwiększają się szeregi pacjentów, chorzy z ufnością spieszą do poradni, błogosławiąc ofiarność lekarzy i działalność Towarzystwa. Więc tu właśnie pole dla ofiarności społeczeństwa, które dając grosz na Towarzystwo, musi mieć poczucie, że daje na cel zbożny, na ratowanie zdrowia szerokich rzesz od choroby, która u nas prawie połowę ofiar pochłania.

## Czytajcie „Kurjer Stanisławowski“.



Dr. Aleksander hr. Skrzyński
Premjer i minister spraw zagranicznych.

## Chłodnie miejskie.

Z nastaniem cieplejszej pory roku, zostaną uruchomione chłodnie przy rzeźni miejskiej.

Chłodnie te założone w dużych rozmiarach, poza pokryciem skromnego zapotrzebowania rzeźników tutejszych, nie były dotychczas nigdy należycie wykorzystane.

Przyczyną tego jest niedocenianie znaczenia i wartości urządzeń chłodniczych w sferach którym urządzenia te oddać by mogły duże usługi.

Sztuczne zimno wyprodukowane przy pomocy maszyn chłodniczych, znajdzie bardzo szerokie zastosowanie w wielu gałęziach przemysłu i wytwórczości a głównie przy konserwowaniu produktów spożywczych. Ponieważ chłodnie miejskie przystosowane są do ostatniego celu, ten też dział wykorzystania chłodni może nas obchodzić.

Znaną jest rzeczą, że produkta spożywcze stanowią jedną trzecią część potrzeb człowieka a co zatem idzie i jedną trzecią część obrotu towarowego kraju. Tam się też tłumaczy ta uwaga z jaką traktuje tą gałąź obrotu państwa zachodnie, łożąc duże sumy na urządzeniu magazynów-chłodni, wagonów-chłodni i okrętów-chłodni.

Dzięki chłodnictwu zdołała odległa Argentyna rzucać na rynki światowe duże ilości mięsa.

Posiadając odpowiednie organizacje mogły Niemcy sprowadzać do siebie różne artykuły spożywcze, zakupione za niskie ceny na ziemiach polskich, magazynować je do czasu kiedy ceny były wyższe, część zakonserwowanego towaru konsumował rynek wewnętrzny a znaczną część ekspedjowano dalej na zachód do Francji i Anglji, stale poprawiając w ten sposób swój bilans handlowy.

Produkta spożywcze takie jak mięso, ryby, jaja, owoce, nabiał, konserwowane przy pomocy zimnego powietrza, zachowują długo wszystkie właściwości produktów świeżych.

Brak chłodni-magazynów i chłodni-wagonów, powoduje u nas w dużej mierze, psucie się produktów spożywczych i odbija się wielokrotnie na aprowizacji większych ośrodków.

Polska jako kraj o wyraźnym charakterze rolniczym, przy odpowiedniej organizacji i zastosowaniu chłodnictwa, mogłaby znacznie powiększyć swoją produkcję i należycie ją wykorzystać nie tylko wewnętrznie lecz dla eksportu.

Ot choćby takie produkta jak drób, gęsi, szynki, masło. Mając do dyspozycji składy-chłodnie i wagony-chłodnie, oraz celową organizację, moglibyśmy towary te eksportować w tym czasie gdy ceny ich są na rynkach najwyższe a nie koniecznie w okresie produkcji czy zbiorów.

Brak tych urządzeń zmusza nas do eksportu żywego bydła — tracimy przeto na wadze a natomiast sprowadzamy potem konserwy i inne przetwory.

Rozwój przemysłu sztucznego ochłodzania wpłynął by na rozwój gospodarstwa miejskiego, zapewniając producentowi regularny zbyt i możność konserwowania produktów.

Specjalnie jeżeli mowa o chłodniach miejskich — mogłyby one służyć naszym kupcom przy zorganizowaniu handlu z Rumunją a nawet i Rosją u których możnaby w czasie gdy ceny rynkowe są niskie, sprowadzać, przesortowywać i przetrzymywać pewne towary spożywcze, by potem sprzedać je za granicę. Dziwić się należy, że istniejące w naszem mieście duże zakłady masarskie, wzorowo urządzone, nie mogą zdobyć się na wyrób na większą skalę np. szynek t. zw. „paryskich“ do których żywy materjał setkami wywozi się za granicę. A przecież chłodnie miejskie do tego bardzo dobrze się nadają.

Ze względu nato, iż chłodnie miejskie przeznaczone są w pierwszej mierze do przechowywania świeżego mięsa — można w chłodniach tych przechowywać jedynie produkta nie wydzielające silnej i ostrej woni.

## Estonja.

Estonja, kraj liczący około 1.300.000 ludności ze stolicą Talinem (Rewel) pomimo niezbyt urodzajnej gleby, dzięki pracowitości i kulturze mieszkańców, ma warunki rozwojowe. Na czele państwa stoi prezydent, który jest równocześnie szefem rządu na lat 3. Parlament ma 100 posłów. Oprócz najliczniejszych partji, agrarjuszy i socjalistów jest również partja Chrześcijańskiej Demokracji mająca w sejmie 8 posłów, z Leopoldem Raudkepp, dyrektorem gimnazjum w Talinie. Estonja rozwija swoją samodzielność kulturalną powoli, ale stale. W uniwersytecie Dorpackim (Tartu) na 5.000 studentów jest 4.000 estończyków i chociaż jest jeszcze wiele katedr z wykładami w języku rosyjskim i niemieckim, to jednak ilość katedr z wykładowym językiem estońskim stale się zwiększa. Oświata stoi dość wysoko, szkolnictwo powszechne bowiem jest rozbudowane należycie, analfabetyzmu prawie niema. Kraj ma rozwinięty przemysł drzewny, duże fabryki mebli w Talinie, fabryki papieru z eksportem do Szwecji i Anglji, duże zakłady textylne w Narwi, duże pokłady łupku, który zastępuje w przemyśle węgiel, używany również na kolejach i na statkach. Eksploatacja tego łupku jest dopiero zapoczątkowana i rokuje na przyszłość wielkie nadzieje. Posiada też Estonja fabrykę, wytwarzającą wtórne produkty łupku, jak rodzaj benzyny, oleje, asfalt i inne. Po ostatnim napadzie bolszewickim Estonja wciąż jest przygotowana na wszelką ewentualność wprowadziła u siebie powszechną obronę narodową. Są to organizacje sportowe, ochotnicze, rozrzucone po całym kraju, nawet w małych wioskach, ćwiczące się wojskowo pod kierunkiem zawodowych oficerów. Oddziały tej obrony narodowej, któreśmy widzieli na rewji wojsk w Talinie z okazji uroczystości w rocznicę odzyskania niepodległości przez Estonję, świadczą o dużem wyszkoleniu wojskowem. Również oddziały armji regularnej są dowodem dużego wysiłku tego narodu w kierunku zapewnienia sobie możliwej obrony na wypadek, gdyby samodzielność i niepodległość państwa została zagrożona. Są one świadectwem zdecydowanej woli narodu estońskiego, bronienia swej młodej państwowości przed zamachami. Wycieczka nasza była rewizytą na odwiedziny Polski przez parlamentarzystów estońskich w Warszawie w maju 1925 roku. Przyjęcie jakie zgotowano delegacji, jak również i nastrój na oficjalnych przyjęciach i w rozmowach z miejscowymi działaczami i politykami świadczą o niewątpliwych sympatjach jakie żywi naród estoński dla Polski. Ten mały i cichy, ale kulturalny i pracowity naród ma zrozumienie dla roli, jaką Rzeczpospolita Polska odgrywa na Wschodzie Europy. Estończycy rozumieją, że tylko silna i mocna Polska może ustalić stosunki we wschodniej Europie, zapewnić pokój, panowanie prawa i poszanowanie traktatów. Toteż wizyta polskich parlamentarzystów była tam podejmowana gorąco i to znaczenie Polski bardzo wyraźnie podkreślono. Przez te odwiedziny zapoczątkowano wzajemne głębsze poznanie się i przyjaźń, jakie z natury rzeczy powinny istnieć pomiędzy temi dwoma narodami. Wierzymy, że po tej też linji rozwiną się dalsze wzajemne stosunki Polski z Estonją.

# W przełomowej chwili.

Jest zwyczajem, utartym w polskiem dziennikarstwie, że z okazji Świąt przedstawia się społeczeństwu bilans państwowej, narodowej i społecznej pracy za okres ubiegły, krytycznie się go ocenia i stawia program prac na czas najbliższy.

Spróbujmy tedy, w dzisiejszej nad wyraz poważnej chwili, w krótkości ale szczerze i bez osłonek zanalizować obecne położenie Państwa i wysnuć odpowiednie wnioski. Do obowiązku powiedzenia całej, choćby najprzykrzejszej prawdy poczuwam się przedewszystkiem z tytułu powierzonego mi mandatu, gdyż uważam, że nadszedł naprawdę ostatni czas, aby bez względu na wszelkie skrupuły osobistej, partyjnej czy społecznej natury publicznie wyznać, że stoimy nad brzegiem katastrofy gospodarczej, przygotować społeczeństwo całe na najgorsze i wezwać je, aby — jeśli ma wolę Państwo swe utrzymać — potrafiło znaleźć w sobie dość siły na przetrwanie kryzysu.

Położenie bowiem Polski gospodarcze a co za tem w parze iść musi i polityczne jest już nie złe ale naprawdę gorsze, niż sobie może wyobrażamy. Wyrazem zewnętrznym tego stanu jest zupełna stagnacja życia gospodarczego, niemożność zrównoważenia budżetu Państwa i krucha podstawa naszego pieniądza, który utrzymywujemy ostatnim wysiłkiem na pewnym poziomie załamać się może lada chwila i spaść do granicy dziś przewidzieć się nie dającej.

Pewną słabą nadzieję na poprawę tych stosunków dawała jeszcze obietnica uzyskania większej pożyczki zagranicznej. Nadzieja ta jednak odsunęła sie na daleką przyszłość i dziś o pożyczce zagranicznej mowy nie ma. Powodem tego jest niepewność polityczna w Europie po rozbiciu się rokowań genewskich a także, jeśli chodzi o Polskę żądanie zagranicy przebudowy całego naszego ustroju gospodarczego.

Zdani więc jesteśmy wyłącznie na własne bardzo nadwątlone, jeśli już nie wyczerpane siły i do czynu konkretnego Polska przystąpić musi niezwłocznie. Chodzi tu w pierwszym rzędzie o utrzymanie naszego pieniądza, który jest najczulszym barometrem sytuacji gospodarczej, a którego upadek przyprawić może Państwo o katastrofę.

Kardynalnym wymogiem utrzymania złotego jest przedewszystkiem konieczność zrównoważenia budżetu państwowego, konieczność dostosowania wydatków zwyczajnych i nadzwyczajnych do dochodów, jakie dziś państwo od obywateli swych otrzymać może.

I tu powiedzmy szczerze, że dochody Państwa tylko w minimalnym stopniu, przy całym nacisku śruby podatkowej, dadzą się podnieść — w grę mogą wchodzić podatek majątkowy, rozszerzenie podatku osobisto-dochodowego na większą ilość podatników i podwyższenie dochodów z monopoli i przedsiębiorstw państwowych. Samo podwyższenie dochodów, wątpliwe zresztą w praktyce w obec wyczerpania materjalnego społeczeństwa, w żaden sposób jednak nie pokryje deficytu budżetowego. Sięgnąć tedy trzeba do daleko idącej oszczędności po stronie wydatków.

Wydatki te muszą być w budżecie państwowym okrojone bezlitośnie, o ile nie chcemy wejść znowu w bagno inflacji, która powtórnie wprowadzona musiałaby tym razem życie nasze gospodarcze rozsadzić. Drukowanie znaków obiegowych bez pokrycia, wprowadziłoby nas w przeklęte koło chaosu gospodarczego, z którego wyjściem musiałaby być— powiedzmy znowu jasno i z całą odpowiedzialnością — rewolucja społeczna. A przewrót społeczny raz rozpoczęty — wiemy to nazbyt dobrze z historji ostatnich lat — nigdy nie wiedzieć jak się skończy i na czyją korzyść.

Dla salwowania więc Państwa z wielkiego niebezpieczeństwa powstała na terenie Sejmu wielka koalicja wszystkich stronnictw polskich, stojących na gruncie państwowym, które drogą wzajemnych ustępstw postanowiły przeprowadzić sanację.

Niestety nie wszystkie stronnictwa okazują potrzebną wytrzymałośc w przeprowadzeniu tak przecież niepopularnej akcji jak ograniczenie wydatków Państwa. Koalicja na szczęście jeszcze trwa, ale obawiać się należy poważnie, że w kwietniu dwa stronnictwa robotnicze P. P. S. i N. P. R. nie zdołają wytrzymać naporu od dołu i konkurencyjnej a celowej działalności opozycji (przedewszystkiem komuniści i radykalne stronnictwa chłopskie) i z koalicji wystąpią. Wtedy zaś mogą zajść wypadki brzemienne w następstwa, przed którymi zawczasu trzeba przestrzedz opinję społeczeństwa.

Osobiście rozumiem arcytrudne położenie P. P. S. i dalekim jestem od zbyt pochopnego pomawiania o złą wolę stronnictwa tak przecież zasłużonego dla Państwa, nie mniej jednak proces, jaki się obecnie odbywa w tej partji przedewszystkiem, rodzi obawę, że pod naciskiem swych wyborców wejdzie ona na drogę dla Państwa najzgubniejszą.

Sprawą zaś, która tyle dziś budzi obaw i wątpliwości jest redukcja wydatków osobowych w budżecie i rewizja ustawodawstwa socjalnego. Ostatnia sprawa, jakkolwiek zasadniczego znaczenia dla uruchomienia i podniesienia naszej produkcji nie jest jednak jeszcze w tak ostrem stadjum jak kwestja ograniczenia wydatków personalnych.

Dlatego też o tej kwestji uważam za swój obowiązek słów parę powiedzieć. Czuję się zaś upoważnionym do zabierania w tej sprawie głosu także i dlatego, że sam będąc z zawodu pracownikiem państwowym (a będę nim znowu prędzej czy później) nie mogę być chyba posądzonym o lekkomyślne traktowanie tego tak drażliwego dla partyj zwłaszcza przed możliwemi wyborami tematu. Za to co poniżej piszę mogą mnie koledzy moi zawodowi wykląć, nie mniej jednak jako Polak muszę przedstawić istotny stan sprawy zgodnie z prawdą i z punktu widzenia interesów Państwa.

Otóż przedewszystkiem wydatki osobowe w budżecie Państwa są procentowo tak wysokie, że żadne państwo a już najmniej Polska może im wydołać. W okresie budowania naszego organizmu państwowego rozbudowaliśmy tak nasz aparat urzędniczy (cały szereg nowych urzędów, których przed wojną nie było), że dziś Państwo musi zredukować go do rozmiarów istniejących w innych państwach.

Wydatki na pracowników państwowych, wojsko, inwalidów wojennych, emerytów, wdowy i sieroty wynoszą w naszym budżecie przeszło 60% tj. kwotę jakiej żadne przedsiębiorstwo a także i Państwo znieść nie jest w stanie.

Okazuje się więc konieczność redukcji personalnej — na wielką skalę nie można jej jednak przeprowadzić, bo przez pomnażanie i tak wielkiej falangi bezrobotnych naraziłoby się Państwo na poważny wstrząs. Stąd druga konsekwencja nieunikniona: częściowej redukcji poborów. Innego wyjścia nie ma i być nie może. Albo zwolnienie zupełne z pracy wielkiej ilości pracowników albo ograniczenie poborów wszystkich. I jakkolwiek rzeczywistość jest przykra, pensje urzędnicze zaś naprawdę minimalne, to jednak stwierdzić należy, że każdy kto obiecuje podwyżkę obecnych poborów ten szkodzi nie tylko Państwu ale i pracownikom państwowym. A szkodzi dlatego, bo żąda inflacji, która doprowadzi Państwo do ruiny a pracownikom państwowym przy zwiększanych nawet ciągle poborach redukować je będzie automatycznie skutkiem spadku wartości złotego. Z tych tedy powodów głosowaliśmy posłowie urzędnicy za obniżeniem poborów w kwietniu w przeświadczeniu, że głosujemy dla dobra Państwa a także i pracowników państwowych. Charakterystycznem jest — co podnieść należy jako przestrogę dla urzędników — że nawet socjaliści nie stawiali wniosku na podwyżkę poborów, żądali oni tylko zwolnienia do 9 go stopnia włącznie od obniżek. Wniosek natomiast na podwyżkę mnożnej dla wszystkich na 48 wpłynął od komunistów, którzy go chyba nie stawiali dla dobra pracowników państwa. Sapienti sat.

Taka jest prawda, brutalna może i tragiczna ale niestety prawdziwa i z nią każdy pracownik państw., każdy Polak musi się liczyć jeśli chce żyć i pracować w Polsce i dla Polski.

Sytuacja jest dziś już taka, że żadne frazesy i demagogiczne hasła nie zmienią rzeczywistości i o niej trzeba wszystkim, choćby się miało stracić całą popularność i zaufanie, mówić wciąż głośno.

Budżet Państwa musi być zmniejszony w wydatkach, do inflacji za żadną cenę dopuścić nie można.

Przeprosić mi przychodzi Szan. czytelników, że na Święta właśnie — zamiast słów otuchy i nadziei tak twardym przemawiam językiem, uważam jednak, że właśnie teraz wszyscy rozważyć musimy dobrze nasze położenie, wyrobić w sobie męską odwagę spojrzenia prawdzie w oczy i uzbroić w hart przetrzymania ciężkich czasów.

Mam niezłomną nadzieję, że społeczeństwo nasze należycie uświadomione, mimo tyle przeciwności przecież zdrowe samo w sobie znajdzie siły na przetrwanie złych czasów.

Nie ma bowiem takiej opresji, z którejby — jak mawiali nasi ojcowie — przy boskiej pomocy i wytężonej pracy ogółu wybrnąć nie można było.

*T. Zagajewski*
poseł na Sejm.

## NADESŁANE

*(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).*





## Rekord głodówki.

28 letnia Amalja Baranda z Burgos w Hispanji wskutek wrzodu w żołądku nie mogła przez 5 lat ani jeść ani pić. Przez ten czas utrzymywano ją przy życiu tylko wstrzykiwaniami. Obecnie czuje się dobrze, a ponieważ w naturalny sposób i nadal nie może przyjmować pokarmów, przeto odżywiają ją ciągle tą samą metodą.

## Pomoc dla bezrobotnych.

Wobec rozpoczętego okresu budowlanego liczba bezrobotnych w naszem mieście, korzystających z zasiłków ze strony tut. Gminy wydatnie już się zmiejszyła. Ponieważ jednak dotychczas roboty wiosenne rozpoczęte zostały jedynie przez Magistrat (budowa domów dla bezdomnych, roboty drogowe) a inicjatywa prywatna dotychczas jest nieczynną, spory zastęp bezrobotnych pozostaje nadal bez zajęcia.

Gmina ze swej strony czyni wszelkie starania, ażeby bezrobotnym dostarczyć pracy a miejski Wydział techniczny i przedsiębiorcy, wykonujący roboty z ramienia Magistratu, otrzymali stanowcze polecenia zatrudnienia przedewszystkiem miejscowych bezrobotnych. Nie chcąc rzucać jednak tych wszystkich, którzy dotychczas pracy nie znaleźli, na pastwę nędzy, Magistrat na skutek interwencji socjalistycznego klubu radzieckiego przedłużył swoją akcję zapomogową o dalsze dwa tygodnie licząc się z tem, że w tym okresie i reszta bezrobotnych powinna znaleźć sposobność zapracowania na utrzymanie siebie i swoich rodzin, a nadto udzielił jednorazowe doraźne zapomogi świąteczne.

Cała akcja zapomogowa pochłonęła dotychczas kwotę około 60 000 zł. a wszczęta została z inicjatywy i przy pomocy organizacyjnej naszych radnych socjalno-demokratycznych a przy gorącym poparciu całej Rady i organów kierujących. Należy się spodziewać, że ten harmonijny wysiłek wszystkich dotychczas działających w tej akcji czynników pozwoli przetrwać bezrobotnym rzeszom ten ciężki okres przedwiosenny i wprowadzi przez rozpoczęcie planowanych robót inwestycyjnych miejskich i prywatnych tak konieczną w obecnych czasach równowagę gospodarczą i społeczną.

---

## Dorożkarz mordercą.

Późnym wieczorem dnia 29. b. m. lotem błyskawicy rozeszła się po mieście denerwująca wiadomość, że w jednym z szynków przy ulicy Halickiej dokonano ohydnego morderstwa. Po zasięgnięciu informacji u miarodajnych czynników podajemy w tej sprawie następujące szczegóły.

Dnia 29. b. m. o godz. 9·15 wieczorem w szynku Abrahama Steinbacha przy ul. Halickiej L. 115, Józef Howera, dorożkarz, lat 47, żonaty, zam. ul. Jasińskiego. po krótkiej sprzeczce pchnął ostrzem scyzoryka w okolicę lewej piersi Konstantego Łotockiego. lat 40, żonatego, dostawcę szutru, zam. na t. zw Mazurówce (Knihinin miasto). Cios był tak silny, że Łotocki zlany krwią runął na ziemię, a trafiony w samo serce w kilka chwil później skonał.

Na miejscu wypadku zjawili się natychmiast zastępca kierownika ekspozytury śledczej komisarz Jasiński i kierownik Podkomisarjatu P. P. Knihinin-miasto komisarz Czapski (w rejonie którego morderstwo popełniono) i zabezpieczywszy odpowiednio miejsce zbrodni wydali zaraz szereg celowych zarządzeń zmierzających do ujęcia zbrodniarza. Komisarz Czapski zmobilizował wszystkich funkcjonarjuszy swego komisarjatu i dzieląc ich na poszczególne patrole polecił przetrząsnąć dokładnie peryferje miasta i kryjówki znanych szumowin kombinując słusznie że tam należy szukać mordercy. Plan ten rzeczywiście nie zawiódł bo już o godzinie 1-szej w nocy patrol składająca się z poster. Kordasa, Gorzkowskiego i Matusiaka wiedzona dobrą i intuicją zastała Howerę smacznie śpiącego w domu Romu Reitera przy ul. Brzegowej L. 7 w mieszkaniu prostytutki Anastazji Łotut.

Obudzony dał się spokojnie aresztować i sprowadzić do Podkomisarjatu i tu komisarze Jasiński i Czapski ściągneli z niego pierwsze zeznania. — Mordeca, człowiek już siwiejący, o rumianem spokojnem obliczu przyznał się spokojnie do czynu nie okazując żadnego zdenerwowania, niezadowolony raczej że mu sen przerwano. Tło morderstwa to porachunki osobiste z denatem z którym, czasem wspólnie dostawiał piasek i szuter dzieląc się zyskami, podobno w niebardzo rzetelny sposób. Howera przysiągł mu z tego powodu zemstę przy zerwaniu spółki a sposobność nadarzyła się dopiero krytycznego wieczoru.

Po dokonaniu morderstwa wybiegł z szynku i ukrył się za domem a przeczekawszy pierwszy zamęt i pościg nadbiegłej policji, udał się przez pola na ulicę Brzegową do domu Reitera tam ukrywając skrwawiony scyzoryk. Na drugi dzień na polecenie Prokuratury odstawiono zwłoki do kostnicy cmentarnej gdzie odbyła się sekcja, a mordercę wraz z doniesieniem karnem odstawiono do więzień sądowych.

Tak przedstawia się pierwszy akt tej ponurnej tragedji zlikwidowany, przyznać trzeba, bardzo szybko i sprawnie i tu należy się pochwała Podkomisarjatowi Knihinin miasta, który dzięki swej sprężystości i znajomości stosunków lokalnych zdołał tak szybko ująć zbrodniarza i oddać go w ręce sprawiedliwości.

By dzielnych policjantów zachęcić do dalszej pracy nie możemy pominąć nazwisk przodowników Hołubasza i Kościelniaka, którzy swoją sprężystością przyczynili się w wysokim stopniu do tak szybkiego ujęcia sprawcy mordu.

Nie potrzeba dodawać, że tłumy ludu żądne senzacji oblegały od świtu miejsce i budynek Komisarjatu gdzie przesłuchiwano mordercę, tak, iż silne patrole policyjne z trudem zdołały utrzymać porządek.

---

†

Z ZADUROWICZÓW

**Stefanja Chwalibogowska**

**żona majora 6 p. ułanów i właścicielka dóbr,**

po długich a ciężkich cierpieniach zasnęła w Panu w Trójcy dnia 27. marca 1926 w 32 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 29-go marca b. r. o godz. 3 ej popoł. z domu żałoby w Trójcy do grobowca rodzinnego w Chlebiczynie polnym, na który Krewnych i Znajomych zaprasza w głębokim żalu pozostały

**Mąż z córeczką i rodzina.**

Trójca p. Zabłotów, dnia 27. marca 1926.

---

JERZY ZARZYCKI.

## Refleksje tygodniowe.

### Legenda o szczęściu ludzkiem.

*H. J. poświęcam.*

O czem Ci dzisiaj opowieść snuć? Na jaki temat nową, promienną mozajkę złocistą nawlekać, ażeby móc na zawsze zapomnieć o tych uśmiechach smutnych, które na ustach ludzkich błądzą. A możebyśmy tak przy kominku marzeń naszych świętych usiedli i cicho, w odczuciu głębokiem słuchali tej przeczystej harmonji, jaka ku nam z daleka płynie?... A możebyśmy tak na chwilę zamknęli zmęczone powieki i zapomnieli, że żyjemy na świecie. Wiatr na dworze ponurą kołysankę wygrywa, zalęknionym przechodniom w oczy szeroko otwarte zagląda, jakby ich chciał do głębi przeniknąć i precz wypędzić tę pustkę okropną, jaka się w ich duszach rozsiadła. A na kominku naszym ogień wesoło płonie, cudowną tęczą rozkłada się po cichym pokoju i śpiewa nam pieśń. Ktoś mu wtóruje. Jakieś akordy dalekie, ciche płyną i stwarzają ten wizyjny akompanjament... Mrok szary zapadł, kołysankę wichru od uszu naszych oddalił i delikatnie przymknął nam oczy... A na kominku marzeń naszych czarownych płomyki w dziwną się tęczę splątały i nucą legendę o szczęściu ludzkiem. Słuchajmy.

— — — — — — — — — — —

Był ongiś wielki Bóg, który mieszkał w sercu tysiąca wiernych. Szczęściem się zwał, w pałacu złocistym mieszkał, nieznany bliżej przez nikogo, rozkazujący, wszechwładny. Jak w tęczę patrzyli weń ci, którzy wierzyli w jego moc i siłę i posiąść go pragnęli na zawsze. Pracą dzień swój każdy zaczynali, ażeby wieczorem cichym po wyczerpującym całodziennym trudzie modlić się doń i szeptać błagalnie:

„Bądź zawsze taki, bądź święty i potężny“. Aż nagle po kraju rozeszła się wieść, że wojna wybuchła. Gromady rokoszan rozbiły wokoło obozy, na Boga chcą iść — chcą go zobaczyć, poznać bliżej, pokochać...

— Gdzież jest — gdzież jest ten Bóg?.. Chcielibyśmy go tu, przy sobie zawsze mieć. Dość zgryzot i trosk. Życia chcemy, słońca, radości. Gdzież jest ten Bóg? Niema go, niema!

I rozpoczęli walkę z gromadą wiernych. A oni?.. Z zaparciem się szli w bój, krwią szlaki swej drogi znaczyli i kładli się powoli pokotem, jak spracowani, życiowi żniwiarze, na wieczny sen. Czas mijał, gromada wiernych osłabła. Tylko po całym kraju świeciły ich podarte zwłoki, a wyciągnięte, zakrzywione ręce i oczy zastygłe zdawały się szeptać, jak dawniej: „...bądź święty i potężny“... Jesień nadeszła, pożółkłe liście pokryły ich ciała, a cichość głucha zamknęła im usta.

Z wiernych pozostał ostatni. Ruszył do walki z zastępami przeciwników. Czuł, że zwycięży. W duszy swej zamknął całą nieskończoność tego ideału — do którego dążył, spotęgował w sobie wiarę w Boga, za którego z całą świadomością walczyć potrafił.

I raz, kiedy syt zwycięstw, z ociekającemi krwią wrogów rękoma, u progu swej chaty usiadł, zeszedł nagle na ziemię Bóg — rękę swą na ramieniu jego położył i rzekł.

— Walczyłeś o mnie w imię hasła przodków. Przyszedłem i otom jest.

Ostatni z wiernych drgnął. Nadludzkim wysiłkiem wpatrzył się w Boga, jakby go chciał przejrzeć i dociec do głębi. I nagle targnął nim wściekły gniew. Usta mu się w bolesnej ironji wykrzywiły, gdy przypomniał sobie te tysiące, co się pokotem na wieczny sen z prośbą błagalną kładły.

— Tyś jest ten Bóg?! Nie! To kłamstwo. Czem jesteś dla mnie, czem jesteś wobec mnie? Gdzie Twoja potęga? Gdzie Twoja moc?...

A Bóg stał niemy, bezradny. I nagle — stała się rzecz straszna. Ostatni z wiernych przyskoczył doń, za gardło ścisnął, piersi rozpłatał toporem i rzucił w proch. Ten, za którego tysiące ginęły, za którego i on sam walczył, więcej go może miłując od wszystkich, leżał u nóg jego, zdeptany, zbroczony krwią. Z piersi rozdartej dobywał się cichy jęk, a na miejscu serca była próżnia... I dziwne. Snać morderca był potężniejszy od Boga.

— — — — — — — — — — —

...Czy jakiś smutny sen w tym pokoju zabłądził?... Nie. Coś cicho tam na dworze huczy wiatr, może się cieszy, że ludziom czasem źle, może się z wściekłości targa, że tym, którzy idą przez bezwzględne poświęcenie i zaparcie się, jest czasem dobrze... Dziwny, dziwny jest ten orkan gwałtowny, co od tysiąca lat przez dusze się ludzkie przewala, smutne i szczęścia łaknące.

Z torbą żebraczą puszczamy się w świat. Złudą żyjemy i jedna troska bezradna na czole nam siada, by do tej torby łachmannej djamenty zebrać najczystsze. Idziemy hałaśliwi, to znów cisi i przygnębieni, idziemy do jakiegoś dalekiego miasta, którego położenia i nazwy nie znamy. Tam ma być szczęście, tam ma być nasz Bóg. Wzrokiem i rękoma sięgamy daleko. Z pogardą patrzymy na tysiące znaków ostrzegawczych, które, że nieme, napróżno chciałyby pędzącego człowieka zatrzymać i powiedzieć mu: „Nie idź dalej, to już tu“. Szaleństwo na oczy nam wybiega, a my idziemy, jak wieczny tułacz, Ahaswer, który ojczyzny swej nigdy nie znajdzie. A czy kto odważył się zaglądnąć w duszę własną i popatrzyć wokoło siebie? Czy kto odważył się stwierdzić, że szczęście jest w nas samych, tylko ręką po nie sięgnąć?...

A na kominku marzeń naszych ogień wesoło płonie. Może jest źle na świecie, może gdzieś smutek i pustka po duszach ludzkich się błąka.. W pokoju tym, choć cichy i ubogi, drzewa wspaniałe zakwitły, z uśmiechem korony swoje rozchylają. Płomyki ognia w dziwną się tęczę zmieniły i szepcą radośnie, choć może inni tego nie słyszą:

— To już tu!

# KRONIKA.

***WESOŁEGO ALLELUJA** życzymy Czytelnikom i Przyjaciołom naszego pisma z okazji Święta Zmartwychwstania. Niech ten radosny śpiew, unoszący się dziś nad światem, będzie dla wszystkich hasłem pokoju i miłości bliźniego!* ***REDAKCJA.***

**Rezurekcja** w kolegjacie łać. odbędzie się w sobotę 3. b. m. o godz. 18-tej, w kościele OO. Jezuitów o godz. 19-tej, w kościele ormiańskim o godz. 17-tej z procesją i hymnem „Te Deum laudamus". W niedzielę wielkanocną i poniedziałek świąteczny msze w kościele ormiańskim będą odprawione o godz. 8-mej i 9-tej, suma zaś o godz. $10^1/_2$.

**Zbiórka kościelna przy stolikach** odbędzie się we wielki piątek i sobotę na cele odnowienia kościoła parafialnego i Tow. Dam Dobroczynności. Uprasza o poparcie *Komitet.*

(s) **Z żałobnej karty.** W dniu 28. marca br. zmarł w 65 roku życia ś. p. Józef Tysowiecki, senjor tut. kupiectwa ruskiego, które całe swe życie poświęcił organizacji tegoż kupiectwa i wychował liczne szeregi fachowców. Przez 40 lat był kierownikiem filji „Narodnej Torhowli" z tego przez 25. lat w naszem mieście. — Posiadał liczne odznaczenia za zasługi położone na polu kupiectwa i był przez pewien czas członkiem Zarządu Miasta Stanisławowa. Cześć Jego pamięci.

**Zaciąg ochotniczy do służby w wojsku stałem w roku 1926.** Do służby w wojsku stałem w charakterze ochotników będą przyjmowani w r. 1926 mężczyźni urodzeni w latach 1906, 1907 i 1908. Termin wnoszenia podań do P. K. U. przez osoby ubiegające się o przyjęcie na ochotników do służby w armji lądowej i marynarce wojennej ustalono zasadniczo na okres od 20. marca 1926 r. do dnia 1. kwietnia 1926. Termin przyjmowania podań osób zgłaszających się na ochotników do lotnictwa trwa do 1. sierpnia 1926 r. Ochotnicy mający warunki do prawa półtoraroczne służby wojskowej nie mogą być przyjmowani do czołgów, wojsk aeronautycznych, taborowych, samochodowych i intendantury. Przegląd wojskowo lekarski ochotników przez komisje poborowe odbędzie się w terminie ogólnego poboru rocznika 1905, przyczem termin stawienia do komisji poborowej będzie wskazany w obwieszczeniach o poborze rocznika 1905. Po terminie ogólnego poboru przeglądu ochotników dokonują dodatkowe komisje poborowe.

**Z Sokoła Macierzy** Ważniejsze szczegóły z Waln. Zgromadzenia Sokoła-Macierzy z powodu braku miejsca będą podane do publicznej wiadomości w następnym „Kurjerze Stanisławowskim", Tu zauważyć należy, że w zrozumieniu obecnej idei sokolej, której punkt ciężkości leży w przysposobieniu wojskowem, Walne Zgromadzenie uznało za potrzebne powiększyć liczbę członków Wydziału i na tej drodze zaprosić do współpracy najszersze sfery naszego społeczeństwa. W ten sposób zreorganizowany Wydział ukonstytuował się na pierwszem swoim posiedzeniu w dniu 24 marca b. r. pod przewodnictwem prezesa dha. Leszczyńskiego. Na pierwszego wiceprezesa powołano dha. Dr. Baczyńskiego, na drugiego wiceprezesa dha. Wittmana, na głównego sekretarza dha. Wojtycha. Pozatem wybrano następujące komisje: 1) Komisję rozbudowy boiska pod przewodnictwem dha. inż. Jana Babczyszyna 2) Komisję wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego pod przewodnictwem dha. naczelnika Piotra Babczyszyna. 3) Komisję obchodową i przedsiębiorstw pod przewodnictwem dha. Augusta Dworskiego 4) Komisję mundurową pod przewodnictwem wiceprezesa dha. Wittmana. Skarbnikiem i chorążym jest dh. Ziemiak, likwidatorem dh. Czaja, gospodarzem dh. Winter. Ponadto do poszczególnych komisji weszli z Wydziału dh. dh. Dr. Adolf Dworski, Dziurzyński, Hanka, Dr. Hendrychowski, inż. Kawecki, Kubok, Karol Kowacz, Locher, Niebieszczański, Przedwojewski, Rossian, Sklenarz, Tadeusz Weich i Żurawski (mylnie w ostatnim Kurjerze podany Żurakowski).

**Chóru mieszanego** próba odbędzie się w środę, dnia 7. kwietnia o godzinie 19-tej w auli szkoły królowej Jadwigi.

(s) **Zmiana kompetencji terytorjalnej powiatowego Urzędu Ziemskiego w Stanisławowie.** Ostatni Dziennik Ustaw przynosi rozporządzenie Minist. reform rolnych z 10. marca b. r., wedle którego z dniem 1. kwietnia b. r. włączono do kompetencji terytorjalnej powiatowego Urzędu Ziemskiego w Stanisławowie powiaty rohatyński i tłumacki.

**Sekcja kulturalno-oświatowa** Akad. Koła Stanisławowiaków wspólnie z T-wem „Młodzież Polska" rozpocznie w najbliższych dniach cykl popularnych wykładów. Współpraca wybitnych prelegentów zapewniowa.

**Oszczędność** musi być zasadą naszego budżetu domowego. Do tego przekonania doszło społeczeństwo nasze po wielu przykrych doświadczeniach. Obecnie wszyscy smakosze piwa doszli do przekonania, że nie tylko oszczędność nakazuje pić piwo sedelmajerowskie, bo jestnaj tańsze ale także jakość tego piwa różna jet najlepszym gatunkiem piwa krajowego i obcego. Zarządowi browaru sedelmajerowskiego należy pogratulować, że w krótkim czasie wprowadził gruntowne ulepszenia techniczne, podniósł jakość piwa do stopnia pierwszorzędnego i znalazł masowy odbyt.

**Zwyczajne Walne Zgromadzenie** członków Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej w Stanisławowie odbędzie się w poniedziałek, dnia 19. kwietnia 1926 o godzinie $5^1/_2$ po południu w kancelarji szkoły im. król. Jadwigi.

(s) **Posiedzenie pełnej Rady Kasy Chorych** odbyło się dnia 28. marca b. r. pod przewodnictwem prezesa p. Scherera. Po przyjęciu do wiadomości zamknięcia rachunkowego za rok 1925 przedstawił dyrektor Kasy p. Kochański w obszernem sprawozdaniu działalność Zarządu w roku 1925. a naczelny lekarz Kasy p. Dr. Kopaczyński sprawozdanie z czynności lekarzy w tymże okresie; wynika z niego m i, że w 1925, zgłosiło się do Kasy 3757. niezdolnych do pracy, z tych 1414. osób odesłano na leczenie do tut. Szpitala, zmarło w tym okresie 116 członków. Lekarze odbyli 4500. wizyt u chorych w mieście i powiecie. Wysłano zasiłki pieniężne za 72·630 dni, niezdolnym do pracy. Ogółem liczyła Kasa Chorych 9031. członków i 5724. członków rodzin czyli razem 14755 osób. Zajętych w Kasie jest 14. lekarzy i 1 dentysta-technik z tego 6 specjalistów. Kasa nieszczędziła kosztów na zakupno nowych przyrządów i aparatów leczniczych a taksamo wyposażyła Sanatorjum w Worochcie w najnowsze aparaty i Rön'gena, który już został tamże oddany do użytku. W bieżącym roku przeniesienie się Kasy do nowego własnego budynku przy ul. Kamińskiego, który będzie posiadał lecznicę wyposażoną wedle najdoskonalszych zasad nauki i hygjeny.

Na wniosek Komisji rewizyjnej udzielono w dalszym ciągu Zarządowi Kasy absolutorjum a na wniosek p. D-ra Silberbacha i Schmerzlera jako uznanie za owocną i uczciwą pracę, tak dla Zarządu jakoteż dla pp. lekarzy.



(s) **Termin stawiennictwa szeregowych artylerji.** Wskutek tetegraficznego reskryptu Ministerstwa Spraw Wojskowych powiadamia Magistrat interesowanych, że termin stawiennictwa do formacji, urlopowanych w ubiegłym roku na szeŝć miesięcy szeregowych artylerji, został przesunięty z dnia 1. kwietnia na 7. kwietnia b. r. oraz że wydane dokumenta przejazdu ważne są aż po ten ostatni dzień.

**Powiatowy Komitet Obywatelski pomocy bezrobotnym w Stanisławowie.** — Sprawozdanie kasowe za mies. marzec 1926.

| | | |
|---|---|---|
| Zebrano na listy składkowe | Zł. | 345·30 |
| Złożyli: Wład. Lewak (za bloczki) | „ | 10·— |
| Firma „Kraj" (zdeklarow. wkładka mies.) | „ | 25 60 |
| Jul Polak (dopł. do zdeklarow. wkładki mies.) | „ | 15·— |
| Razem przychody | Zł. | 395·90 |
| Rozchody: Zapomogi świąteczne, wypł. bezrobotnym | Zł. | 301·— |
| Wydatki administracyjne | „ | 10.— |
| Razem rozchody | Zł. | 311·— |
| pozostaje na kwiecień saldo w kwocie | Zł | 84 90 |

Komisja szkontrująca: Zofja Migocka m. p. Antonik m. p. Perucki m. p. — Wszelkie datki „na bezrobotnych" uprasza się składać na rachunek Komitetu Nr. 300 w Banku Gospodarstwa Krajowego, Oddział w Stanisławowie.

**Akademickie Koło Stanisławowiaków** na odbytem dnia 7-go marca b, r. zwyczajnem Walnem Zgromadzeniu pod przewodnictwem prezesa kol. Jerzego Zarzyckiego dokonało wyboru nowego Zarządu w skład którego weszli kol. kol. Zenon Zielński, (przew.), Franciszek Kurcz, (zastęp. przew.), Mieczysław Popiel, (sekretarz), Natalja Karatnicka, (zastęp. sekr.), Kazimierz Dąbrowski, (skarbnik) Tadeusz Wilk (zast. skarbn.) Janusz Kamiński (gospodarz). Członkowie Zarządu: Helena Żurawska, Ludwika Szandrowska, Helena Sieglówna, Zygmunt Kamiński, Władysław Bisło skórski, Ignacy Mażewski. Komisja Rewizyjna: przedwodniczący: kol. Jerzy Zarzycki, członkowie: Aleksander Smagowicz, i Ottmar Maerz. W czasie feryj Świąt wielkanocnych Zarząd urzęduje w lokalu T-wa Młodzież Polska (Sokół I.) we wtorki i czwartki między 11—12 godz. przed poł., gdzie przyjmuje się wpisy i załatwia się sprawy bieżące.

**Sprostowanie.** W ostatnim numerze „Kurjera Stanisławowskiego" w zawiadomieniu o Wspólnem Święconem nie wymieniono przez pomyłkę Towarzystwa „Zjednoczenie Mieszczan Polskich", którego inicjatywie między innemi należy zawdzięczyć tę tradycyjną uroczystość.

**Narodowa Organizacja Kobiet.** W niedzielę, dnia 4. b. r. o godzinie 12 ej w południe urządza w lokalu Herbaciarni przy ul Ormiańskiej, „Święcone" dla najbiedniejszych miasta.

**Komitet budowy kościoła w Stanisławowie** (Górce) składa serdeczne Bóg zapłać Wielm. Pani Annie Dereck z Ameryki za złożone 100 dolarów na budowę, jakoteż Wielm. P. Dr. G. Z. za złożone 40 zł. w Administracji Kurjera w Stanisławowie.

**Staraniem Polskiego Towarzystwa Prawników w Stanisławowie,** we czwartek, dnia 8. kwietnia b. r. o godz. 20-tej w małej sali Kasyna Polskiego odbędzie się P o g a d a n k a p r a w n i c z a n a t e m a t d o w o l n y. Za sekret. *Dr. Prachtel.* — Prezes *Dr. Wawrzkowicz.*

**Godne naśladowania.** Wydział powiatowy w Śniatynie — pierwszy zrozumiał jak ważną dla podniesienia gospodarstwa Krajowego jest hodowla drobiu — udzielił Woj. Towarzystwu chowu drobiu i t. d. subwencję w kwocie 200 zł. Za ten hojny i obywatelski dar Wydział składa najszczersze podziękowanie, nie wątpiąc, że inni pójdą śladem Wydziału powiat. w Śniatynie i na cele tak potrzebne jak zakupno jaj wylęgowych dla poprawy ras, zwłaszcza polskich zielono-nóżek — również pomogą Towarzystwu. Prezes: *Schayer.* Sekretarz: *Nogaj.*

**Starostwo w Stanisławowie** nadesłało nam list pułkownika brygady K. O. P. w Czortkowie treści następującej:

W najbliższym czasie zostanie wprowadzona w Oddz. K. O. P. gospodarka żywnościowa przy zastosowaniu równoważnika pieniężnego. Cały ciężar racjonalnego wyżywienia żołnierza i konia, przy użyciu minimalnych środków pieniężnych, ciąży będzie na dowódcy poszczególnych oddziałów. Należyte wywiązanie się z nałożonych obowiązków może nastąpić jedynie wówczas, gdy dowódcy oddziałów znajdą u Władz administracyjnych poparcie, przy zupełnem zrozumieniu doniosłości sprawy dla Skarbu Państwa. System gospodarki równoważnika pieniężnego stwarza konieczność wykorzystania zasobów miejscowych. Zbliżenie do producenta tak poważnego konsumenta jakim jest wojsko — umożliwi producentom zbyt produktów, podnosząc temsamem produkcję rolną, zbliżając ludność cywilną do wojska. Reasumując korzyści dla Skarbu Państwa i podkreślając doniosłość sprawy, proszę P. T. o okazywanie dowódcom jednostek K. O. P. pomocy przy ogłaszaniu między ludnością cywilną odpowiedniej ankiety itp. Aby umożliwić producentom rolnym możność bezpośrednich dostaw dla oddziałów K. O. P. zostaną wprowadzone dla producentów ulgi w formie: 1) udzielanie pierwszeństwa dostawy 2) zwolnienie od wadjum i kaucji, 3) bezpłatne wypożyczanie worków, 4) dania możności sprzedawania sposobem odręcznym w mniejszych ilościach. Zauważam, że ulgi te dotyczą również związków producentów, którzy sprzedają produkty wyłącznie przez ich członków wyprodukowane.

**Ze sportu wędkowego.** Towarzystwo Miłośników Sportu Wędkowego w Stanisławowie (ul. Króla Jana III. l. 2) uzyskało na rok bieżący dwa rewiry wodne rybackie obu Bystrzyc a to Nr. XIII. i XVIII. Podpisany Wydział T. M. S. wyraża JW. Panu Dr. Halpernowi, właścicielowi dóbr i dzierżawcy rew wod. ryb. podziękowanie za bezinteresowne pozwolenie członkom T. M. S. W. łowienia ryb wędką w obu powyższych rew. wodnych rybackich. Przypomina się członkom T. M. S. W., że wolno łowić ryby wędką na następujących rewirach: — Dniestr: od Żydaczowa z biegiem rzeki aż po Niżniów. — Gniła Lipa: od ujścia do Dniestru — w górę 7 km. — Bystrzyca Sołotwińska i Nadwórniańska: od wsi Grabowce i Starego Łyśca aż do Pobereża (ujście do Dniestru). — Dubowce: dwa rewiry gminne i jeden własny (ochaba) „Krywe" (1 km. od stacji P. K. P.) Wkładka roczna dla członków wynosi 8 zł. dla nowych 10 zł., legitymacje wydaje sekretarz T. M. S. W. p. Popowicz Bronisław, budynek Sekcyjny od 15½ do 16 *Wydział.*

(s) **Ceny mięsa.** Starostwo ogłosiło nową taryfę maksymalną na mięso i jego przetwory obowiązującą od 29. marca b. r. I tak kosztuje 1 kg. mięsa wołowego tylnego 1·05 zł. i 1·20 zł., zależnie od jakości; wołowego przedniego 1·40 zł. i 1·60 zł., cielęcego tylnego 1·20 zł., przedniego 1·80 zł., wieprzowego 2·30 zł., słoniny cienkiej 3 zł., grubej 3·20 zł, sadła 3·30 zł.; smalcu wieprzowego topionego 4 zł.; szynki, polędwicy i karczku 4·60 zł.; kiełbasy 2·80 — 3·40 zł; wędzonki gotowanej 3·20 zł; mieszaniny 75% z dodatkiem szynki 3·20 zł; kiszek 1 zł. — Ceny powyższe dla Halicza, Jezupola i Marjampola ustalono o 10 groszy niżej.

(s) **Najsilniejszy żołnierz w armji polskiej.** Dzienniki donoszą, że Wydział wychowania fizycznego M. S. Wojsk. rozpisał oryginalny konkurs siły, mający ustalić, kto z oficerów względnie szeregowych może uchodzić za najsilniejszego w armji polskiej.

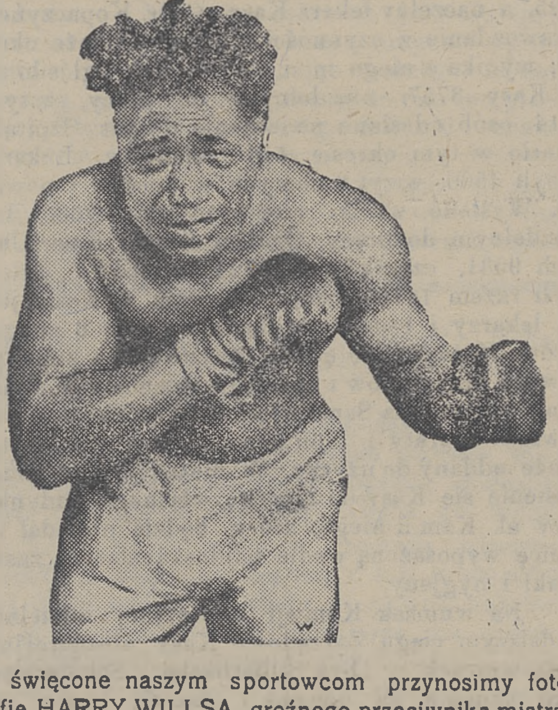
Do konkursu dopuszczeni zostali żołnierze z artylerji polowej i ciężkiej. marynarki i wojsk samochodowych, tudzież kawalerji z K. O. Bgr.

Z całego szeregu kandydatów do nagrody wyróżniono 4 żołnierzy niewątpliwie najsilniejszych w całem wojsku a wśród nich na pierwszem miejscu ogniomistrza 11 pułku artylerji polowej Józefa Kucharczyka w Stanisławowie. — Jako dowód siły jego stwierdził dowódca, że Kucharczyk wobec licznie zebranych świadków a) sztabę żelazną, grubości 34 mm., długości 2.80 m., okręcał do okoła ręki, tworząc z niej bransoletkę; — b) sztabę żelazną, grubości 12 mm, szerokości 34 mm., długości 2·80 m., zginaną przez 2 żołnierzy, trzymał w zębach, trzymając równocześnie na obu ramionach takie same 2 sztaby, zginane przez 4 żołnierzy; — c) sztabę rozmiarów. jak pod b) — opartą na karku — zginał ramionami, podczas gdy równocześnie na ramionach i w zębach trzymał 3 inne sztaby, zginane przez żołnierzy; d) talję 24 kat przedzierał na połowę, a następnie jedną połowę na jedną czwartą część; — e) armatę polową 75 mm., z lufą. przesuniętą w zupełności w jedną stronę na łożu, podnosił w rękach za szprychy koła trzykrotnie do wysokości bioder, stojąc plecami do koła, obciążonego lufą. — Ostateczne roztrzygnięcie konkursu nastąpi niebawem.

**Poważna firma austrjacka** poszukuje dostawcy-eksportera polskiego dużej ilości drzewa-papierówki świerkowej, kłody dłużyce świerkowe, kilkadziesiąt tysięcy $m^3$.

Uprasza się interesentów o zgłoszenia na ręce M. U. T. P.

**Z dokumentów minionych czasów.** Jakiś bezimienny przyjaciel naszego pisma nadesłał nam wycinek ruskiej gazety z czasów ukraińskich, zawierający notatkę, którą w całości podajemy w przekładzie: „Niedomagania w służbie kolejowej. Dnia 5. maja br. chodziłem w delegacji na posłuchanie do państwowego sekretarza p. Myrona w sprawie aprowizacji dyrekcyjnych kolejarzy. Chcę zwrócić tu uwagę na jedno. P. Myron wspomniał pomiędzy innemi, że niestety nie wszystkie miarodajne czynniki dyrekcji spełniają służbę z taką energją, jaką wym gają teraźniejsze czasy. Ten ustęp przemówienia p. sekretarza zrobił przykre wrażenie na wszystkich członków delegacji, ale poszczególnie nie zrozumieli oni jako przytyk do kogoś. Pytam się czy my jesteśmy świadomi naszych wielkich obowiązków, — wytrwać i przyjść z pomocą w tych ciężkich czasach młodej państwowości? Moja myśl taka, że biedzie można zaradzić. Państwo usunąć musi z posad ludzi niechętnych (nieochotnych), którzy dotąd sympatyzują z Lachami i schodzą się z nimi w publicznych lokalach i planują razem spiski przeciw Ukrainskiej Narodnej Republice. Samych Lachów powinno państwo internować zaraz w miejscu odpowiedniem n. p. na Dąbrowie w Stanisławowie, jak to niedawno zrobili Lachy z Ukraińcami w zajętych okolicach ukraińskich. Rodziny internowanych Lachów trzeba odstawić za granice naszego państwa, ażeby ich za darmo, niepotrzebnie nie karmić. Musimy starać się, ażeby wszędzie szła gorączkowa praca, bo tylko w taki sposób zaradzimy katastrofie i przyczynimy się do budowy wspólnej wszystkim nam państwowości dla naszego własnego dobrobytu. — A. Ł." — Wszystkim Polakom, a zwłaszcza niezadowolonym z rządów własnych, polecamy do odczytania i rozważenia.



Na święcone naszym sportowcom przynosimy fotografję HARRY WILLSA, groźnego przeciwnika mistrza boksu Dempsey'a. Spotkanie nastąpi w ciągu tego lata w Ameryce.

**Rzemiosło a Targ Wiosenny w Poznaniu.** W całym kraju skarży się rękodzieło na brak kredytu, na niemożność zbytu swych towarów wogóle, na upośledzenie, brak opieki odpowiednich sfer miarodajnych i t. d.

Wobec tego Targ Poznański, jako pierwszy, chce podjąć dzieło przyjścia z pomocą przez zorganizowanie podczas tegorocznego Targu pokazu zbiorowego poszczególnych działów rękodzieła, zastąpionych na Targu przez cechy, związki, i organizacje narodowe. Bardzo niska opłata umożliwi udział nawet najdrobniejszemu rękodzielnikowi w charakterze wystawcy i da możność uzyskania nowych odbiorców w kraju a nawet i zagranicą.

Zarząd Targu widzi w każdym zdrowym, choćby najmniejszym warsztacie rękodzielniczym zaczątek rozwoju przemysłu. Podczas Międzynarodowego Targu w Poznaniu, rękodzieło polskie ma się międzydzielnicowo zapoznać z wymogami i rodzajem produkcji oraz zastosować się do nowych potrzeb zjednoczonej Polski.

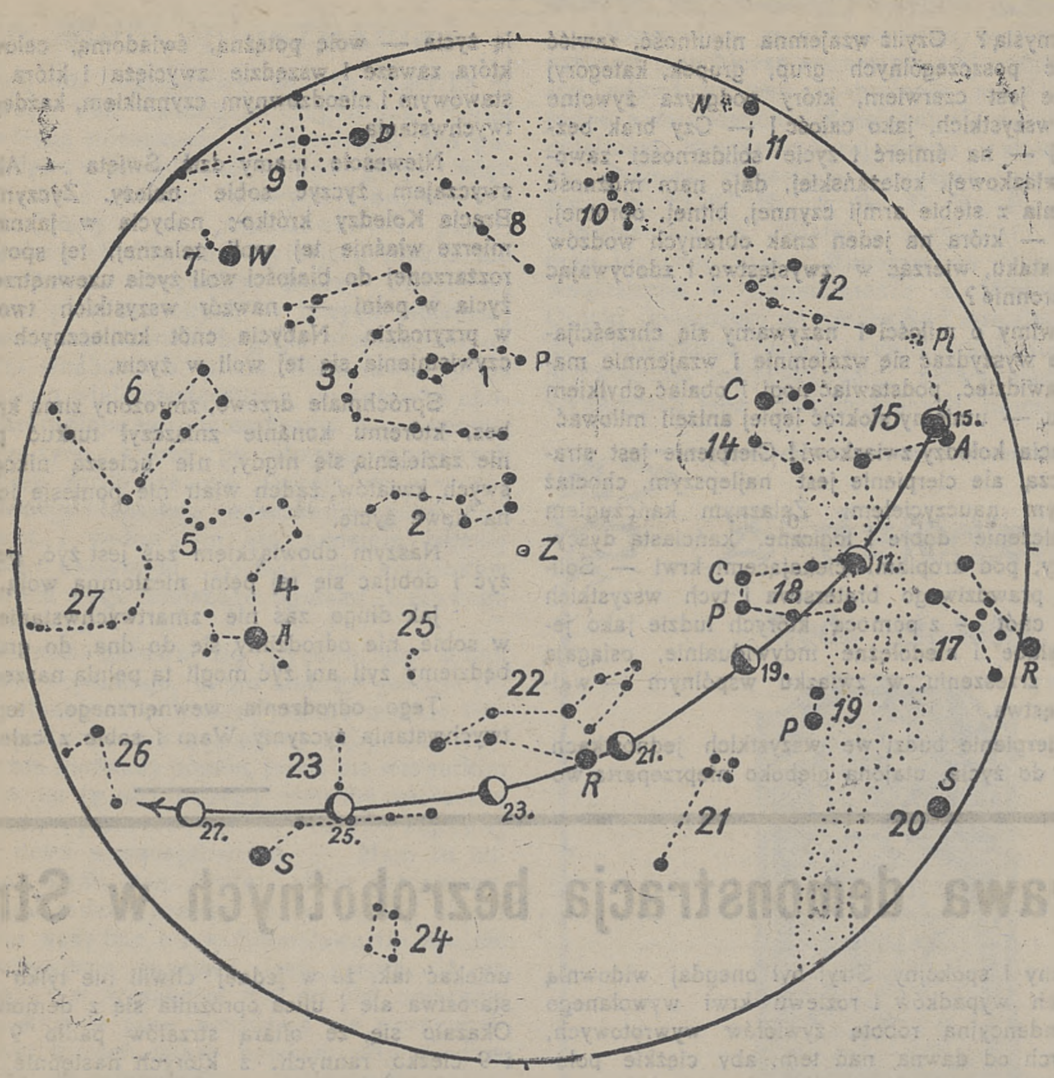
Widząc na Targu większy przemysł, rękodzieło równocześnie ma najlepszą okazję do porównania wytwórczości, przez co spodziewać się należy, że wyciągnie należyte konsekwencje i dążyć będzie do zmechanizowania swej pracy dla osiągnięcia większej wydajności i powiększenia zysku.

**Walka z alkoholizmem.** Powiatowa Komisja do walki z alkoholizmem na posiedzeniu odbytem w Starostwie dnia 8. marca 1926 wydała następujące opinje: 1) Karola Rogielskiego ukarać za opilstwo 14-dniowym aresztem. 2) Zofję Szydłowską ukarać za opilstwo 14-dniowym aresztem. 3) Prokopa Szumańskiego ukarać za opilstwo aresztem 28-dniowym. 4) Rachelę Wagelsteinową ukarać za posiadanie w szynku wódki o sile 65% spirytusu grzywną w kwocie 50 zł. 5) Fanię Brawermanową ukarać za pokątną sprzedaż wódki w niedzielę grzywną 50 zł. oraz karą 8 dni aresztu. 6) Markusa Gernera ukarać za nieuprawniony wyszynk wódki w czasie zakazanym grzywną w kwocie 100 zł, oraz karą 28 dni aresztu. 7) Annę Petryszyn ukarać za opilstwo karą 14 dni aresztu. 8) Józefa Dobrowolskiego ukarać za wywołanie awantury w stanie pijanym 16-dniowym aresztem. 9) Andrzeja Pasiekę ukarać za sprzedaż piwa osobom już pijanym grzywną w kwocie 2 zł. 10) Jakóba Sussera ukarać za podanie wódki osobom już pijanym grzywną w kwocie 25 zł. 11) Aleksandra Tełechojnę ukarać za opilstwo 14 dniowym aresztem. 12) Michała Nazaruka ukarać za opilstwo 1 dniowym aresztem. 13) Dymitra Hreczaniuka ukarać za pokątną sprzedaż wódki w dnie świąteczne grzywną w kwocie 25 zł. oraz karą 8 dni aresztu. 14) Hormana Steina ukarać za sprzedaż wódki przed godziną 10 rano w dniu poświątecznym grzywną w kwocie 2 zł. 15) Hermana Steina ukarać za sprzedaż wódki w sobotę po godzinie 3 popołudniu grzywną w kwocie 10 zł. 16) Simche Joela Gutsteina ukarać za podawanie i sprzedaż wódki w sobotę wieczorem grzywną w kwocie 25 zł. oraz karą 8 dni aresztu. 17) Szaję Szwager za awanturę w stanie pijanym ukarać 14 dniowym aresztem. 18) Bernarda Szwagera ukarać za wszczenie awantury w stanie pijanym 14-dniowym aresztem. 19) Celem zwalczania szkodliwych skutków używania alkoholu dla zdrowia fizycznego i moralnego ludności uchwaliła Komisja stworzenie specjalnego Towarzystwa i w tym celu powierzono st. lekarzowi powiatowemu Drowi Tadeuszowi Olszańskiemu zająć się zorganizowaniem Koła miejscowego Ligi Przeciwalkoholowej, którego zadaniem będzie rozwinięcie szerszej propagandy abstynenckiej.

(s) **Zmarli w Stanisławowie** w ubiegłym tygodniu: Henia Marjem Bernfeld, lat 85; Chaim Hersch Melzer, lat 53; Małka Ritterman, lat 84; Helena Berezowska, lat 60; Franciszek Matejciów, lat 26; Katarzyna Zacharczuk, lat 66; Jan Stankiewicz, lat 53; Józef Tysowiecki, lat 65; Benjamin Lindenbaum, lat 31; Stefanja Korsiak, lat 2; Frimet Falik lat 52; Juljan Galiński, lat 50; Juljusz Ingber, lat 1½; Władysław Florencki, lat 68.

**Czyje rzeczy.** Ekspozytura policyjno-śledcza przy ul. Kamińskiego aresztowała tymi dniami nałogowego złodzieja i pijaka Antoniego Bocheńskiego uprawiającego swój proceder pod pozorem żebraniny po domach. Bocheńskiemu odebrano 1 parę spodni, 1 płaszczyk dziecinny brązowy z kołnierzem futrzanym i 1 moździeż mosiężny z tłuczkiem. Do kradzieży tych rzeczy przyznał się, nie może jednak z powodu silnego „zamroczenia" w chwili czynu podać gdzie je skradł, twierdzi tylko, że spodnie skradł w jakiejś kamienicy przy ul. Lipowej, płaszczyk przy ul. Naczelnej, co zaś się tyczy moździerza nic wogóle podać nie może. Celem rozpoznania i odbioru swej własności zechcą interesowani zgłaszać się w Ekspozyturze w godzinach urzędowych gdzie rzeczy są zdeponowane.

(k) **Niebezpieczni włamywacze.** Plagą mieszkańców Stanisławowa była od szeregu tygodni zuchwała szajka włamywaczy, których specjalnością było wykradanie drobiu i nierogacizny z zamkniętych kurników i chlewów. Ekspozyturze śledczej po mozolnych poszukiwaniach udało się wreszcie tymi dniami ująć sprawców tych wszystkich kradzieży a są nimi wielokrotnie karani już złodzieje Aleksander Bryndzej (Zosina Wola 147) i Stanisław Zając bez stałego miejsca zamieszkania. W toku dochodzeń udowodniono im 22 takich kradzieży które popełnili od grudnia ubiegłego roku, a pastwą ich padły cały batalijon kur, kaczek, gęsi i świń. Aresztowani




Powyżej podajemy gwiazdozbiory, które ciekawi ogólnie będą mogli obserwować w miesiącu kwietniu, o ile notabene pogoda dopisze.

Poszczególne gwiazdozbiory są połączone punktowanymi linjami.

Położenie księżyca znaczone jest co 2 dni, przyczem poniżej tarczy księżyca zaznaczono datę. Strzałka wskazuje drogę księżyca. Z = Zenit, 1 = mała niedźwiedzica, P = gwiazda polarna, 2 = wielka niedźwiedzica, 3 = smok, 4 = Bootes, A = Arktur, 5 = Korona 6 = Herkules, 7 = Lutnia, W = Waga, 8 = Orfeusz, 9 = Łabędź, D = Deneb, 10 = Kasjopeja, 11 = Andromeda, N = Mgławica, 12 = Perzens, 14 = Woźnica, C = Kozica, 15 = Byk, A = Aldebaran, Pl = Plejady, 17 = Orjon, R = Rigel, 18 = Bliźnięta, P = Polluks. C = Kastor, 19 = Pies mały, P = Prokyon, 20 = Pies wielki, S = Syrjusz, 21 = Wężownik, 22 = Lew, R = Regulus, 23 = Panna, S = Spika, 24 = Kruk, 25 = Warkocz Bereniki, 26 = Waga, 27 = Wąż.

# Towarzystwo ochrony zwierząt w Stanisławowie.

Świetne tradycje — tego bardzo pożytecznego Towarzystwa, przed wojną — obecnie są ironią takiego Towarzystwa.

Po wojnie czyniono próby wskrzeszenia Towarzystwa ale próby te były nieudolne. Wydziałowi zamiast się wziąść do pracy — kłócili się między sobą — załatwiali swoje osobiste urazy i gniewy a Towarzystwo nie mając ręki kierującej, spało i śpi dotychczas.

Gdy podczas ostatniego Walnego Zgromadzenia (powiadają nieprawnego) został śp. Kikiewicz prezesem, zanim mógł coś zdziałać, umarł.

Zastępcą prezesa jest kobieta, a jako taka nie mogła i nie może podołać sprawom wymagającym silnej męskiej ręki. Udziały (niewysokie, bo 1 zł. 20 rocznie) zbiera się, ale legitymacyj członkom się nie daje, a właśnie w tym Towarzystwie legitymacja jest bardzo potrzebną. Jedyną radą jest zwołać jak najrychlej Walne Zgromadzenie, ażeby wybrać Wydział, któryby dał rękojmię, że pracować chce i potrafi.

Codziennie niemal muszą słuchać narzekania członkowie, co się dzieje, a dziać się nie powinno. Pewna pani niedawno mówiła mi, że jest często świadkiem co się dzieje na placu Trynitarskim, obok szpitala wojskowego. Męczenie zwierząt w sposób barbarzyński i nieludzki jest na porządku dziennym a stójkowego nigdy tam niema, żołnierzy zaś to nie obchodzi. Dziś n. p. (22. marca) opowiadała mi pewna pani, że o godz. 8-mej rano obok kościoła ewangelickiego, na cztery fury magistrackie nabierano błoto. Nadjechał wóz naładowany sianem. Koń jednego pracownika w błoto, przestraszył się i zaczął skakać. Pan w błoto, zaczął go bić łopatą do zgartywania błota, ku oburzeniu przechodniów. Policjanta, jak zwykle nie było.

Nikt w tym wypadku nie wini Magistratu, który do zgartywania błota nie może najmywać ludzi inteligentnych, ale na takiej ulicy jak Sapieżyńska możnaby w odstępach choćby 1000 kroków rozstawić policjantów, również i na placu Trynitarskim zwłaszcza w dzień targowy.

przyznali się prawie do wszystkich kradzieży, a ponieważ łup cały znajduje się niestety już dawno w żołądkach ich lub ich licznych przyjaciół, poszkodowani będą mieli jedyną satysfakcję w surowym zapewne wyroku sądowym.

**(k) Zaopatrzył się w garderobę.** Aleksander Capów lat 27, bez stałego miejsca zamieszkania skradł onegdaj na szkodę Iwana Krasija, buty, ubranie, zegarek oraz gotówkę 30 zł. gdy następnie aresztowany i sprowadzony na inspekcję, przyznał się do popełnionej kradzieży, tłumacząc się tem że z braku stałego zajęcia nie jest w możności kupić sobie, potrzebnych rzeczy, policja jednak nie wzruszona oddała go do wraz z doniesieniem do tut. aresztów sądowych.

**(k) Zawsze niepoprawni.** *Sołotwina.* — Zdarzył się tymi dniami straszny wypadek który pociągnął za sobą śmierć młodego chłopca. Iwan Jurgiej lat 18 wyszedłszy do ogrodu natknął się na jakiś twardy przedmiot wystający z ziemi począł się tedy przyglądać a przypuszczając, że jest to jakiś stary i nieszkodliwy pocisk uderzył w niego kilkakrotnie kamieniem. Naturalnie w tej chwili nastąpiła eksplozja a nieszczęśliwy chłopiec padł rozszarpany na ziemię. Oto jeszcze jedną ofiara własnej nieostrożności.

**(k) Amatorzy galanterji.** Do sklepu galanteryjnego p. Salpetera weszło tymi dniami dwóch osobników i pod pozorem kupna zarządali by im pokazał towar, w tym czasie kiedy kupiec zajęty był obsługiwaniem gości ściągnęli z pudełka 2 par skarpetek i 7 krawatów wartości 25 zł. Komisarjat tut. aresztował niejakiego Józefa Sznadla bez stałego miejsca zamieszkania oraz Józefa Prociw lat 19 (Kazimierzowska 103) karanych już za kradzież, w których kupiec poznał swoich sympatycznych gości.

**(k) Dowcipny włamywacz.** Karol Szymakiewicz, lat 19. (Zosina Wola 42) włamał się onegdaj do mieszkania p. Józefy Gruss i zabrał ze znajdującego się kufra złotą dewizkę i pierścionek łącznej wartości 25 zł. Odważnego włamywacza aresztował tut. Komisarjat.

**(k) Śmierć przez nieostrożność.** *Nadwórna*: Michał Maciuk lat 42. ze wsi Łanczyn, będąc zatrudniony przy ładowaniu drzewa wspólnie z Wasylem Knihinieckim we wsi Sadzawka został przygnieciony dużym klocem tak silnie, że stracił przytomność. Na miejsce wypadku wezwano Dr. Salomea Urich, która skonstatowała, że wskutek silnego uderzenia pękła czaszka. Nieszczęśliwy nie odzyskawszy przytomności w kilka godzin zmarł.

## NADESŁANE.

*(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).*



**Magistrat miasta Stanisławowa.**

L. 5979.

## Ogłoszenie.

Dnia 12. kwietnia 1926 (poniedziałek) o godz. 12. w poł, odbędzie się

## publiczna licytacja

w celu wydzierżawienia na przeciąg lat trzech a to od r. 1926 do końca roku 1928 gruntu miejskiego **„Łan szlachetczyzna" o powierzchni 92 a 27 m².**

Czynsz dzierżawny płaconym być ma zależnie od uznania Magistratu albo w owsie, w naturze albo w gotówce odpowiadającej cenie owsa w dniu płacenia czynszu. Jako cenę wywołania ustanawia się 420 kg. owsa rocznie.

Bliższych wyjaśnień udzieli Wydział VII. Magistratu w godzinach urzędowych.

1-1-543 **Magistrat.**

# ALLELUJA

Po długim szeregu dni dżystych, zimnych, bez słońca i radości — powiał nareszcie nabrzmiały życiodajną wilgocią ciepły wiatr, obleciał stare zasłuchane w własne tajemnice drzewa — młode, puste podlotki, niemyślące jeszcze o niczem poważnem, — jak tylko o słońcu i wiośnie — nikłe a zeschłe trawki i wszystkiemu temu stworzeniu szeptał cichutko: „idzie wiosna, dobra nowina, błogosławiona. Idzie ciepło, idzie życie nowe, odradzające. Budźcie się ze snu, przecierajcie przesypane makiem śniegowym oczy, prężcie konary, łodygi, łodyżki! Trzeba na nowo zacząć żyć, żyć, całą pełnią, całą piersią, całą wolą żyć! — Idzie — Zmatwychwstanie — Zmartwychwstanie!

Płynie to powołanie ciepłym, odżywczym prądem po twardych, surowych pniach starodrzewu, po sękatych, namozolonych od wichrów i burz konarach, po drżących z oczekiwania pędach wiklin i bzów, po całej czarnej, sennej jeszcze i w bezżyciu chwilowem pogrążonej ziemi. I nieci wszędzie, — jak matczynemi dłońmi, rozdmuchuje troskliwie nikły, zaczątkujący płomieniek życia — aby go już wciąż dalej, bez ustanku i przerwy powiększać, nasilać, poszerzać — a wreszcie doprowadzić do wspaniałego zenitu siły — do rozkwitnięcia kwiecia wszystkiemi kielichy — aby się wrócił coroczny cud materjalny — zmartwychwstania wiosny!

Ażeby wszystko, co rośnie na błogosławionem czarnem łonie matki ziemi, cieszyło się i radowało pełnią życia, śmiało się rozkosznem weselem do cudownego słońca, zachwycało wspaniałym błękitem nieba, rozkoszowało wonnem, miłośnie tulącem tchnieniem wiosennego wietrzyku.

Ażeby wszystko? — Ach nie — nie wszystko — nie odczuje już gorącego pocałunku słońca uschłe, zamarłe drzewo, którego rdzeń wypalił długoletni piorun, albo wyżarła zgrzybiała starość — nie podda się słodkiej pieszczocie ciepłego wiatru, skręcony czarny pęd róży, który zwarzył mroźnie, błogosławi błękitu niebios wonnem kwieciem, krzak bzu którego korzenie zniweczył turkuć podjadek.

Czyż zmartwychwstanie wiosny — symbol zmartwychwstającego wciąż i wciąż bez końca od dwóch tysiącleci Boga Miłości Najwyższej, Krzyżowanego codzienie i codziennie dającego wzamian swe Serce wszystkim w ofierze — nie winno odradzać i naszych dusz?

Chodzimy smutni — i zniechęceni, zgorzkniali do przesytu i pełni głębokiej, wewnętrznej odrazy — Daremnie wabi nas błękit niebios, daremnie ciepły wiatr wiosenny pieści nasze w dół spuszczone czoła, gorący pocałunek słońca przyjmuje ciało — bez udziału duszy. — Złote marzenia — śnione po błogosławionej młodości o wolnej, szczęśliwej Ojczyźnie — zmieniła sroga rzeczywistość w gorzki i gryzący smak piołunu niedostatku, trosk i prywacji. — Śniona w tych czasach rajska Idyla o tem — jako zgodzielne będą wszystkie serca i razem imać młota pracy wszystkie dłonie — przekształciła się w straszną realność bratobójczych walk stronnictw politycznych, w codzienne pisma ujadających beznotonnie na siebie większych i miejszych proroków i zbawców chwili, w szyderczy i cyniczny chichot tych, — którzy okradłszy Ojczyznę rzekli sobie: „nie była więcej warta" i poszli szukać po tak ciężkiej pracy wyschnienia nad obcem morzem. Tak jest — ma my całe góry słusznych rekryminacji, stosy krzywd różnych. — Ślepa i nieuzasadniona logicznie niechęć większości społeczeństwa przeciwko nam, dźwigamy jako jedno z najboleśniejszych brzemion. — Idziemy stale na pierwszem miejscu pod bezlitośny nóż konieczności państwowych. Przyszłość najbliższa przedstawia się czemraz ciemniej i ciemniej a żadna gwiazdka nadziei nie wschodzi na horyzoncie. —

Ponure i zasępione czoła, zgarbione boleśnie plecy, widzi się dziś częściej na ulicy, niżeli roześmiany uśmiech i beztroską, wesołą minę. — Gdybyśmy jednak wszyscy, ci właśnie zasępieni i zgarbieni zrobili rzetelny obrachunek sumienia — przyszlibyśmy jednak wszyscy z niewesołem zdumieniem do przekonania — że dużo — bardzo dużo winy ponosimy sami.

Czyż bowiem każdy z nas Kolejowców — ale dosłownie Każdy — wie dokąd dąży jako obywatel i kolejowiec, wie czego chcieć — nie patrząc jedynie na własne ja, jako miemanny ośrodek wszystkiego — ale patrząc na całość wszystkich kolejowców, który dopiero w sumie tworzą całość prawdziwą i prawdziwą potęgę? Ilu z nas nauczyło się wogóle myśleć i to myśleć głową — logicznie i twardo — a nie odruchem chwilowym uczucia lub cudzą — upojoną myślą? Czyliż wzajemna nieufność, zawiść i zazdrość poszczególnych grup, grupek, kategoryj i osób nie jest czerwiem, który podgryza żywotne istnienie wszystkich, jako całość? — Czy brak bezwzględnej — na śmierć i życie solidarności zawodowej, związkowej, koleżańskiej, daje nam możność wytworzenia z siebie armji czynnej, bitnej, obrotnej, sprawnej — która na jeden znak obranych wodzów idzie do ataku, wierząc w zwycięstwo i zdobywając je nieuchronnie?

Mówimy o miłości i nazywamy się chrześcijanami, ale wyszydzać się wzajemnie i wzajemnie macno nienawidzieć, podstawiać nogi i obalać chyłkiem z za płotu — umiemy stokroć lepiej aniżeli miłować

Bracia koledzy związkowi! Cierpienie jest straszną rzeczą, ale cierpienie jest najlepszym, chociaż najsroższym nauczycielem. Żelaznym kańczugiem wpaja milczenie dobre i logiczne, kańciastą dyscypliną uczy, pod kroplami ściekającemi krwi — Solidarności, prawdziwego braterstwa i tych wszystkich twardych cnót — z pomocą których ludzie jako jednostki słabe i niedołężne indywidualnie, osiągają jednak w zrzeszeniu, w związku wspólnym — walne zwycięstwa.

I cierpienie budzi we wszystkich jednostkach, zdolnych do życia, utajoną głęboko nieprzepartą wolę życia — wolę potężną, świadomą, celową! wolę która zawsze i wszędzie zwycięża i która jest podstawowym i nieodzownym czynnikiem, każdego Zmartwychwstania.

Niewesołe mamy dziś Święta — Ale starym zwyczajem życzyć sobie należy. Życzymy Wam Bracia Koledzy krótko: nabycia w jaknajwiększej mierze właśnie tej woli żelaznej, tej spotęgowanej rozżarzonej do białości woli życia uzewnętrznienia tego życia w pełni — nawzór wszystkich tworzeń się w przyrodzie. Nabycia cnót koniecznych do urzeczywistnienia się tej woli w życiu.

Spróchniałe drzewo, zmrożony zimą krzak róży, bez, któremu konanie zniszczył turkuć podjadek, nie zazielenią się nigdy, nie ucieszą nikogo wonią swych kwiatów, żaden wiatr nie poniesie ich nasion na nowe życie.

Naszym obowiązkiem zaś jest żyć, pełnią całą żyć i dobijać się tej pełni niezłomną wolą.

Jak długo zaś nie zmartwychwstaniemy sami w sobie, nie odrodzimy się do dna, do gruntu, nie będziemy żyli ani żyć mogli tą pełnią naszego życia.

Tego odrodzenia wewnętrznego, tego zmartwychwstania życzymy Wam i sobie z całego serca.

# Krwawa demonstracja bezrobotnych w Stryju.

Cichy i spokojny Stryj był onegdaj widownią tragicznych wypadków i rozlewu krwi wywołanego przez tendencyjną robotę żywiołów wywrotowych, pracujących od dawna nad tem, aby ciężkie położenie Państwa na swój sposób wykorzystać.

Dnia 31. marca w godzinach przedpołudniowych przed budynkiem Starostwa zebrał się tłum bezrobotnych, którego postawa od samego już początku niczego dobrego nie wróżyła. Mimo to jednak spokojniejsza większość nakłoniła do wysłania delegacji do starosty, którą w liczbie 15 osób przyjął zast. starosty p. Zgoda dając na jej postulaty spokojną i rzeczową odpowiedź. Nieoczekiwanie jeden z członków delegacji znieważył nagle czynnie p. Zgodę, a pozostali z wyciem rzucili się do innych biur demolując urządzenie. Było to widocznie umówione hasło, bo w tej chwili tłum stojący na ulicy przypuścił atak do bramy, a zastawszy ją zamkniętą począł wybijać szyby w parterowych oknach i wdzierać się do środka. W jednej chwili wnętrze budynku zapełniło się rozszalałym i żądnym zniszczenia tłumem, co widząc starosta p. Nowak widział się zmuszonym zatelefonować po policję. Wnet przybyło z komisarjatu 8 posterunkowych, którzy przebiwszy się z trudem przez tłum wdarli się do środka usiłując zaprowadzić spokój i wyprzeć tłum na ulicę. Gdy jednak jeden z demonstrantów wyrwał jednemu z posterunkowych bagnet i pchnąwszy go w bok ciężko ranił wobec czego policja nie mając innego wyjścia zmuszona była zrobić użytek z broni palnej. Padła salwa, na skutek której demonstranci poczęli uciekać tak, że w jednej chwili nie tylko budynek starostwa ale i ulica opróżniła się z demonstrantów. Okazało się, że ofiarą strzałów padło 9 zabitych i 9 ciężko rannych, z których następnie 5 zmarło w szpitalu. Aresztowano 15 osób.

Oceniając krytycznie zajście stwierdzić należy że stanowczość policji podyktowana groźną prowokacją i zranieniem policjanta, zapobiegła z pewnością daleko większemu rozlewowi krwi.

Uznał to w zupełności p. prokurator Sądu Okr. w Stryju przybyły natychmiast na miejsce i użycie broni skwalifikował jako zupełnie usprawiedliwione.

Na pierwszą wiadomość o tej krwawej tragedji wyjechali do Stryja p. wojewoda Des Loges, p. insp. P. P. Zarski, p. radca Schwarz i p. nadkom. P. P. Sztaba celem przeprowadzenia na miejscu dochodzeń i wydania stosownych zarządzeń. Jak już przedwstępne dochodzenia wykazały zajście całe wywołały celowo elementy komunistyczne, podburzając spokojny tłum bezrobotnych który zdaje sobie sprawę z tego, że rozlewem krwi i trupami nie polepszy sobie swej doli i ma dostateczne dowody że Rząd pomaga im według swych sił i możności. Szczegółowe śledztwo wyjawi zresztą bezpośrednio winnych.

W mieście panuje wielkie przygnębienie. Zarządzono ostre pogotowie i ograniczono ruch uliczny, zarządzenia te jednak będą prawdopodobnie niebawem cofnięte, gdyż panuje zupełny spokój.

**Komitet Chleb Głodnym Dzieciom w Stanisławowie** składa tą drogą serdeczne „Bóg zapłać" instytucjom, które w tym miesiącu nadesłały datki pieniężne na rzecz komitetu do Banku Gospodarstwa Krajowego. Województwo na ręce W. p. Naczelnika Kasztelewicza zł. 100·—, P. K. U. zł. 46·50, Gimnazjum I. zł. 33·72, I. Sekcja Kolejowa na ręce p. Radcy Bandrowskiego zł. 20·70, Magazyn Towarowy przez p. Naczelnika Rosickiego zł. 20·—, Urząd Podatkowy przez p. Inspektora Salwacha zł. 38·60, Warsztaty Koleji p. Dr. Popławskiego zł. 20.—, Kasa Oszczędności na ręce p. Jonasa zł. 18·—, P. D. U. W. na ręce p. Proroka zł. 16·—, Sąd p. Prezes Wawrzkowicz zł. 12·40, Poczta przez Zacharjesiewiczówną zł. 12·— Magazyn towarowy na rece p. Naczelnika Rządcy zł. 10·—, Województwo na ręce p. Radcy Bukowskiego zł. 9·20, Starostwo przez p. Winnickiego zł. 9·—, Urząd Akcys przez p. prezesa Lityńskiego zł. 8·—, Magistrat przez p. Jakimowicza zł. 3·—, Szkoła Im. Czackiego zł. 12·32, Szkoła Im. Hofmanowej zł. 10·—, Semin. żeńskie zł. 7·—, Krakowskie Tow. Wzajemn. Ubezp. zł. 8·20. Łączna kwota wynosi zł. 393·64. — Na miesiąc kwiecień „Komitet Chleb Głodnym Dzieciom" wypłacił przez Bank Gospodarstwa Krajowego, biednej dziatwie szkolnej i ochronkom następujące zapomogi pieniężne: P. zł. 40·—, W. 20·—, Ycz. 20·—, M. K. 35·—, J. M. 20·—, T. K. 20·— L. 20·—, L. Z. 20·—, K. S. 20·—, G. 20·—, A. Z. 20·—, Z. 10·—, D. 10·—, J. L. 10·—, A. W. 10·—, A. L. 10·—, E. D. 20·—, J. L. 10·—, Ochronka S. S. Służebniczek zł. 80·—, Tow. Wincentego a Paulo zł. 80·—. Łączna kwota zł. 625·—. Ofiary złożone przez W. P. P. Warzeszkiewiczową i Szumską 8 sztuk bielizny, 1 para bucików, Kowalewską 3 garnitury, 3 sztuki bielizny, 2 czapki, Szczepańską 1 koszula 1 kg. cukru, herbata, Jaworską 4 par bucików, 3 sztuki garderoby męskiej 2 dziecinnej, p. Sokołowską, prowianty w czwartki, p. Szumską w soboty, p. Lacharjasiewiczową w środy, p. Jaworską w wtorki, prof. Placzek obiady dla O. K. codziennie, p. Migocką ziemniaki i wegiel. Rozdano biednym w marcu J. L. dwie koszulki, mąka, smalec. M. K. sweter, 2 pary bucików, J. K. płaszcz zimowy, 1 para bucików, 1 surdut, 2 pary pończoch, M. 1 bluzka, 1 spódniczka, B. K. 2 koszulki, 1 książka z I klasy, M. K. 2 surduciki, 1 spodenki, 3 koszule, 1 buciki, 1 koszula, 1 prześcieradło, A. W. 1 kg. cukru, herbata, L. buciki i pończoszki. Umieszczono do nauki muzyki S. Czuryło z całodziennem utrzymaniem i ubraniem. Mielnika do nauki rusznikarstwa z całym utrzymaniem, w Ochronce S, S. Służebniczek umieszczono 4 dzieci, wyrobiono 4 zapomogi, uzyskano bezpłatną pomoc lekarską w 5-ciu wypadkach, wyrobiono 2 posady czasowe. Komitet wydaje pocztówki swoim nakładem, które są sprzedawane we wszystkich sklepach papierowych z napisem „Na chleb Głodnym Dzieciom" i zwraca się do społeczeństwa z gorącą prośbą o poparcie jego wysiłków.

Komitet.

NA CZASIE

# Nie mam mieszkania!

Znają ten rozpaczliwy okrzyk nietylko ci co z powodu ran zadanych długoletnią wojną stracili własne mieszkanie i dotychczas nie posiadają odpowiedniego dachu nad głową więc muszą mieszkać „kątem“ u swych krewnych lub jako podnajemcy t. zw. „umeblowanych“ pokoji za drogą cenę choćby na peryferjach miasta, ale także i zwłaszcza urzędnicy, którzy tułają się (bez rodzin pozostawionych w innych miastach) po zakamarkach i hotelach, gdyż przeniesieni na stanowiska służbowe n. p, do Stanisławowa, nie znaleźli mimo wielomiesięcznych poszukiwań choćby najskromniejszego mieszkania. Nie wspominam już o tych, którzy po długich mozolnych usiłowaniach wcale już nie starają się o wynalezienie innego lepszego mieszkania, gdyż dali za wygraną i zadowalają się nadzieją lepszej przyszłości, nastaniem normalnych stosunków i uzyskaniem wygodniejszego ogniska domowego kiedyś później...

A jednak nasuwa się pytanie czy mimo zniszczenia wojennego, mimo słabego jeszcze ruchu budowlanego i odbudowy, mimo ciężkie stosunki gospodarcze nie znalazłoby się pewne wyjście. Czy nie możnaby pomóc, jeżeli nie wszystkim cierpiącym na tę nowoczesną chorobę społeczną obywatelom, ojcom rodzin — to przynajmniej pokaźnej ilości nieszczęśliwców. — Mam tu naturalnie na myśli stan średni, słabo sytuowany, gdyż bogaci ludzie prawie że w każdej chwili mieszkanie wszędzie a i w Stanisławowie znaleść mogą; notoryczną przecież jest rzeczą, iż za „odstępne“!! w wysokości 300 do 500 dolarków amerykańskich w górę znajdziesz na pryncypalnych nawet ulicach miast polskich odpowiednie mieszkanie czy mieszkanko! Właściciele realności i mieszkań w Polsce a i grodu Rewery okazują gest „wielkopański“ w tem znaczeniu, że tylko wielkim panom czy państwu udzielają chętnie przytułku — a odganiają precz sfery niezamożne i średnie, bo skądże uczciwy n. p. urzędnik państwowy mógłby „wytrzasnąć“ dzisiaj kilkaset dolarków na odstępne za mieszkanie?

Otóż w jaki sposób bodaj w części zapobiec brakowi mieszkań względnie jak umożliwić wspomianym wyżej sferom ich najem.

Mimo notorycznego braku mieszkań napływają do Magistratu stanisławowskiego prośby właścicieli realności o zwolnienie od podatków lokatorskich po myśli § 3. rozp. Ministra Skarbu z 25. maja 1925. całych mieszkań i pojedynczych pokoi czasowo zamieszkałych lub nieużytkowanych a więc z powodu t. zw. próżnostania. W zeszłym roku zwolniono w ten sposób w naszem mieście kilkadziesiąt mieszkań od podatku a przypuszczalnie i w bieżącym roku nie będzie można opodatkować z tego samego tytułu przynajmniej 50 mieszkań. To samo się dzieje z pewnością i w innych miastach. Dotyczy to jednak mieszkań, których próżnostanie zgłoszono w Magistracie. A ileż mieszkań musi być choćby w naszym grodzie próżnostojących, których posiadaczom nie opłaci się zgłaszać w Magistracie, gdyż wolą raczej uiścić kilkanaście czy kilkadziesiąt złotych podatku aniżeli.... zdradzać, gdzie one się znajdują zwłaszcza, że i tak odbiorcy zwrócą później w dolarach nietylko czynsz i podatki ale także zapłacą sutą jednorazową daninę.

Już na tegorocznych posiedzeniach Komisji finansowo-budżetowej Rady miasta Stanisławowa zastanawiano się z jednej strony nad kwestją w jaki jednak sposób ściągnąć podatki lokatorskie od tych właścicieli mieszkań, którzy n i e c h c ą ich wynająć byle komu i za byle jaką cenę a którym mimo to przysługuje prawo żądania odpisania podatku z powodu próżnostania(!) a z drugiej strony nad tem jak dziesiątkom bezrobotnych dostarczyć mieszkań w Stanisławowie.

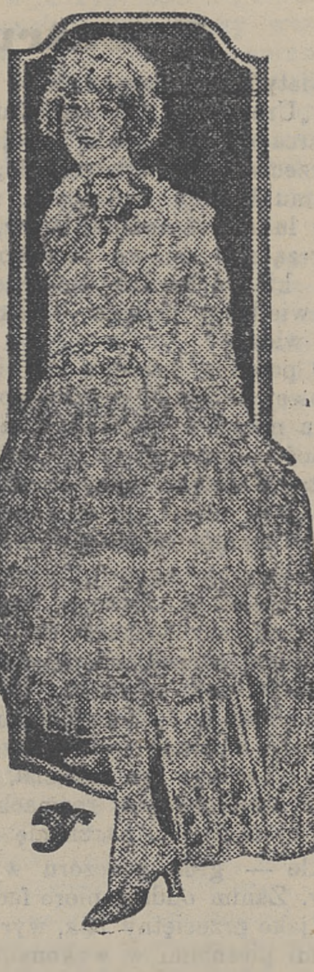
Nie znaleziono jednak wyjścia albowiem obecnie niema żadnych ustaw uprawniających władze do zajmowania mieszkań dla bezdomnych względnie pozostających bez mieszkania. Co do Stanisławowa to uważam, że jest jeszcze za mało rozwinięty a i stosunki i ruch ludności nie wymagają stwarzania jakiegoś urzędu mieszkaniowego na wzór zagraniczny*) — *) we Wiedniu n. p. rejestruje tak zwany „Wohnungsamt“ mieszkania nawet takie, które mają być opróżnione i przydziela je ex offo wprost petentom wedle kolejności zgłoszeń i indywidualności potrzeb a to nawet bez zgody właściciela — a tak samo zakaz wynajmu mieszkań bez zgody Magistratu, obowiązujący nawet jakiś czas w Stanisławowie, nie prowadziłby w tym wypadku do celu.

Częściowe jednak doraźne wyjście z tej sytuacji (nie biorąc naturalnie pod rozwagę kwestji odbudowy czy rozbudowy miast) byłoby jedno a mianowicie: Rozciągnięcie na wszystkie dzielnice Rzeczpospolitej drogą ustawodawczą lit. Dekretu Naczelnika Państwa jeszcze z 16. stycznia 1919.“ Nr. 8. Dz. U. Rz. P. poz. 116. obowiązujący b dzielnicy rosyjskiej. W myśl tego Dekretu może Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem Opieki Społecznej na prośbę Rad miejskich udzielić Magistratom prawa do zajmowania lokali niedostatecznie wyzyskanych, niewynajętych lub wynajętych lecz próżnostojących dłużej aniżeli jeden kwartał a to dla odnajęcia ich na rachunek właściciela domu.

Niektóre miasta w b. dzielnicy rosyjskiej a między innemi ostatnio i Łódź skorzystały z tego uprawnienia i to z dobrym skutkiem. Przypuszczam, że i w naszem grodzie mógłby w ten sposób Magistrat z jednej strony niewielkim nakładem pracy i bez kosztów przyjść z pomocą chociażby kilkudziesięciu rodzinom rocznie, z drugiej zaś strony okoliczność, iż mieszkanie próżnostojące może być zajęte przez Władzę — odstraszałyby niejednego właściciela do śrubowania cen przy sposobności najmu, wyzyskiwania kompetentów i wprost zmuszała do wynajmu, mieszkań nietylko średnio zamożnym obywatelom ale nawet i... urzędnikom. *Dr. I. S.*

# Z dziedziny mody kobiecej.

## Moda młodości.



Prostolinijność, delikatna barwa i miękka tkanina.

Letnia sukienka musi być tak skonstruowana, by nawet najpoważniejsza matrona wyglądała na młodziutką dziewczynę; jakżeż to uzyskać? Przedewszystkiem suknia musi być bardzo prostą i uroczą przez tą prostotę; na wrażenie pozorności składa się i delikatna, karmelkowa barwa i gatunek materjału. Mimo, że nie można twierdzić jakoby wspaniałe połyskliwe brokaty i bogate aksamity były kompromitującą starzyzną, przecież najmodniejsze są tiule, cieniuchne szyfony, których lekkość umiejętny „mistrz igły“ podkreśli koronką lub kwiatem.

Co do fasonu, to najchętniej skombinowaną i dość szeroką spódnicę doczepia się do obcisłego stanika, ozdobionego feularyjnym konwetem czy żabotem.

Oto urocza Doris Kenyon w sukience z blado różowego tiulu, którego zwichrzone, puszyste warstwy nad paskiem wykańcza nieco ciemniejsza róża.

## Popołudniowa suknia.



Celem obecnej popołudniowej i spacerowej sukni jest uzyskanie lekko falistej, zgrabnej linji talji; wydobywa się ją doskonale przez dołączenie do sukni tuniki, zasłaniającej zarazem i rysującej kontury sylwetki. Tunikę z bor'ami ciętymi cechuje prostota; elegancka dama wedle woli — ale zawsze w zależności od materjału, którym dysponuje — doczepi do swej toalety tunikę bądź z tego samego materjału, bądź z kombinowanego z innym, dobranym barwą.

Niech pamiętają szanujące się elegantki, że do tak modnej nawet na południe sukni jedwabnej, trzeba koniecznie dobrać kapelusz turban, toczek w tem samem odcieniu, przybrany piórem lub kwiatem kontrastujący z barwą zasadniczą.

Suknie sportowe, nie tak popularne, jak kombinacja z jumperem zrobione są z materji wełnianej lub grubego jedwabiu; dobrze tutaj wygląda tunika.

Kapelusz i parasolka muszą być koniecznie w barwie sukni.

# REWJA ARTYSTYCZNA

Kazimierz Jasieńczyk.

## Teatr Polski w Stanisławowie.

(Ciąg dalszy).

W latach tych odważyła się kilkakrotnie zaglądnąć do Stanisławowa operetka niemiecka z Czerniowiec, przyjęta jednak bardzo zimno przez miejscową prasę i słabo popierana przez „lojalnie“ czującą część sfer urzędniczych, wiodła bardzo suchotniczy żywot i po kilku nieudałych próbach dała za wygraną. Olbrzymiem natomiast powodzeniem cieszyły się wieczory artystyczne nieśmiertelnego Gustawa Fiszera, który często zaglądał do nas sam, bawiąc publiczność arcydziełami swych monologów, tak jeszcze tkwiących w pamięci dawnej generacji.

Wracając do kwestji czysto teatralnej i trzymając się chronologicznego porządku, widzimy w marcu 1887 roku teatr Linkowskich, a właściwie jak chce urzędowa koncesja pani Barbary Linkowskiej. Była to para zawodowych artystów, z dobrą szkołą i dobrą tradycją, a specjalną ich zasługą była nadzwyczajna staranność w przedstawianiu i doborze sztuk. Teatr ich wyłącznie polski, kładł też główny nacisk na sztuki rodzime, kontuszowe, w których koncertowo grali oboje Linkowscy, córka ich, Szymańska i Milewski. Zespół był ilościowo mały, ale znakomicie zgrany, trafić umiał do upodobań i przekonań publiczności i cieszył się stałem poparciem prasy, osłabiającej w ten sposób celowo egzystencję bawiącego równocześnie teatru niemieckiego.

Smutno skończył się w tym czasie teatr rusiński Baczyńskiego, bo zupełną ruiną, tak dalece, że dyrektor Baczyński nie mając zaco opuścić Stanisławowa, zmuszony był zwrócić się o pomoc materjalną do ludzi dobrej woli.

Współzadniczył również w tych czasach z Baczyńskim i Linkowskim teatr Biberowicza-Hryniewieckiego, grając bądź pod kierunkiem obu dyrektorów, bądź na rachunek samego Biberowicza po rusińsku i polsku na przemian i próbując sił swoich we wszystkich gałęziach sztuki teatralnej. Jego to teatr ujął po roku 1887 na dłuższy czas bezkonkurencyjnie berło władzy, bo Linkowscy po jednym sezonie wyjechali i w niedługim czasie znaleźli się w Czortkowie w tak skrajnej nędzy, spotęgowanej nadto obłożną chorobą Linkowskiego, że w Stanisławowie zbierano składki na nich.

W czerwcu roku 1889 rozbił namioty teatr krakowski Wójcickiego, przyjęty znów bardzo życzliwie bo stał na gruncie czysto narodowym i doborem sztuk tak polskich jak obcych starał sie utrzymać na wyżynie prawdziwie artystycznej. Zresztą nazwiska takich artystów jak Stępowski, Siemaszkowie, Winiarscy, Śliwicki, Feliksiewicz, Ziembińska, Konopka, Jejde były i doskonałą reklamą i dostateczną rękojmią powodzenia.

Wszystkie te teatry jeśli weźmiemy je pod wspólną ocenę krytyczną, miały bezprzecznie wiele cech dodatnich do których w pierwszej linji należą jak najlepsze chęci ich właścicieli i dyrektorów. Ludzie ci starali się naprawdę i o dobrych aktorów i o jak najlepszy wybór sztuk, a rekrutując się sami z pośród wytrawnych aktorów, znali się na tem doskonale i o dyletantyzm amatorski stanowczo ich obwinić nie można. Owiani duchem najlepszego zapału. mieli w Stanisławowie wdzięczne pole do popisu, bo gleba artystyczna była jeszcze bardzo surowa i szerszą publiczność trzeba było w prawdziwym pocie czoła wychować. Grano naprawdę dla sztuki a nie dla kasy, czego dowodem fakt, że Baczyński i Linkowscy skończyli bankructwem, ale zasłużyli sobie na zaszczytne miano pionierów sztuki i żywego słowa, kształcili młodzież i starszych, a każda nowość grana we Lwowie, Krakowie czy Warszawie, znachodziła się niebawiem i w ich repertuarze.

Mimo to jednak ujawniły się pewne cechy ujemne, może nie z ich własnej winy, ale siłą faktów i warunków technicznych. Teatrów tych było kilka i zjeżdżały do Stanisławowa kolejno na przeciąg kilku lub kilkunastu tygodni. I jakkolwiek wszystkie stały na dość wysokim poziomie artystycznym, to jednak rzecz prosta posiadał każdy z nich swą odrębną indywidualność, swój specjalny sposób grania, swój własny kąt patrzenia na sztukę, co wprowadzało stanowczo pewien chaos, a mało krytyczną publiczność zbijało z tropu i utrudniało wyrobienie u niej prawdziwego smaku estetycznego i poczucia piękna. Sala w hotelu Halperna zwana szumnie teatralną, pozostawiała też wiele do życzenia i nadawała się raczej na pomieszczenie rumaków rydwanu Melpomeny niż dla niej samej. Wszystko to więc miało cechę doryweczą tymczasową, a przedewszystkiem mocno prowincjonalną i pragnienie wyszkolonego już znacznie społeczeństwa poczęły ogniskować się w jednym kierunku: posiadania teatru stałego, kierowanego ręką fachową i wytrawną.

(c. d. n.)

## Z teatru.

Nietylko nie trzeba mieć za złe organizatorom „Uroczystej Akademji ku czci Reymonta“ (27. marca br.) opóźnienia dostojnego wieczoru, — lecz przeciwnie — wdzięczność, że wynagrodzili wielkiemu Piewcy budzących się sił przyrody, Piewcy ludu i słonecznej mocy, krzywdę, którą mu wyrządziła śmierć przychodząca ponurą jesienią; kiedyż bardziej na czasie chwila wspominek wielkiego imienia — jak nie na przełomie zimy i wiosny?

O potędze artyzmu największego znawcy ludu, owej podstawy przyszłego, mocarstwowego państwa mówił z wielkiem przejęciem i z wielką znajomością przedmiotu p. Czubski; w krótkości przedstawił metody reymontowskiego realizmu — i ostrą linją odciął go od tego co powszechnie i niezbyt trafnie uważa się za realizm.

Uroczysty nastrój wieczoru spotęgował piękny wiersz p. Jerzego Zarzyckiego prowadzący przed oczy słuchaczy tłum polskiego „ludu“, w świetlanej aureoli ich prostoty.

Aczkolwiek możnaby się sprzeczać, czy czytane przez p. J. Zarzyckiego ustępy z „Chłopów“ były wybrane trafnie, trzeba przyznać, iż wzruszył każdego ten rozdział, w którym Reymont z niesłychanym rozmachem opowiada o chłopskiej chciwości na ziemię i jej płody.

Ale — gros wieczoru wypełniła muzyka i śpiew. Zanim oddam pióro fachowemu znawcy, muszę jako przeciętny laik, wyrazić zachwyt nad pięknemi pieśniami w wykonaniu p. Kopaczyńskiej — przyjmowanemi entuzjastycznie przez licznie zgromadzoną publiczność, i nad chórami imponującymi tak swem „ześpiewaniem“ jak swą licznością. Zaiste — chyba nigdy Stanisławów nie słyszał dotychczas takiego chóru! Zasługa to wyłączna doskonałego, a tak przez wszystkich cenionego dyrygenta (zarazem i aranżera pięknej Akademji) p. majora Andruszewicza; chodzą od paru dni pogłoski, że nawet ptakom w Stanisławowie nie wolno będzie śpiewać w pojedynkę na drzewach — major Andruszewicz ze znaną energją zagarnie je do swoich chórów!!!

* * *

„Czar munduru“ komedja w 3 ech aktach Turskiego odegrana dn. 28 marca br. na scenie Sokoła II. (Górka), jeszcze raz przerabia dawny temat: równocześnie ona się zamienia na role ze swą pokojówką, aby jego lepiej poznać, a on ze swym służącym, aby ją poznać. Komedja Turskiego jest z tego względu małą parodją prześlicznej, dwornej jak ukłony starego lansiera, a ciętej w djalogach jak klingi papierów starej komedji Marivaux: „Jeux de l'amour et du hasard“, parodją, bo czemżeż innem być może przeniesienie akcji z subtelnych tonacyj „rococo“ w dość grubo ciosane i mało wytworne czasy ostatniej wojny?

Ale komedja — zabawna i tem spełniła swój cel. Artyści grali dobrze jak nigdy; opanowanie ról, wycyzlowanie sytuacyj, ani śladu tremy.

Doskonały jak zwykle p. Czabanowski w roli ordynansa przebranego za „aliganckiego“ porucznika świetnie kontrastował z swym panem, (p. Moszczański); talent p. Ederowej w szlachetnem współzawodnictwie walczy o lepsze z talentem p. Reszytarskiej — tej moglibyśmy zarzucić: kawowa toaleta była tak antyczna — nieestetyczna, że nawet pokojówka nie mogła pozować w niej na swą panią. Ciotka Miry „Ramfora“ recte „Gomora“ dbająca o moralność domu, siostrzenicy i ordynansa znalazła dobrą interpretatorkę w osobie p. Spurnowej. *Eska.*

**Scenka dramatyczna** Akad. Koła Stanisławowiaków przygotowuje komedję w 3-ch aktach Kotzebue'go p. t. „Figlarz“, którą odegra dnia 10 go kwietnia b. r. w sali Sokoła II. (Górka), dnia 11 kwietnia b. r. w sali Sokoła IV. (Knihinin Kolonja), dnia 17 kwietnia b. r. w sali Sokoła III. (Belweder), dnia 18 kwietnia b. r. w sali T-wa Zjednoczenia Mieszczan Polskich (ul. Romanowskiego 7.) W najbliższych dniach po Świętach Zarząd Akad. Koła Stanisławowiaków urządza „Herbatkę“ w kawiarni „Union“ połączoną z tombolą i innemi niespodziankami. Bliższe szczegóły w afiszach.

**„LALKA“ operetka Audrana.** Kierownictwo muz. Towarzystwa im. Moniuszki, pragnąc urozmaicić repertuar, postanowiło wystawić jedną z najpiękniejszych zaliczanych do klasycznych operetek p. t. „Lalka“. Operetka wykonaną będzie wspólnie z Towarzystwem im. Fredry.

Ze strony Towarz. muzycznego biorą udział najwybitniejsze siły wokalne z panią Chudzikiewiczową oraz z pp. Najsarkiem i Lachetą na czele, ze strony zaś Towarzystwa Fredry biorą udział pp. Roński (reżyser), Bończa, Korczowski, oboje pp. Hudecowie, i inni. W operetce bierze udział wspaniały zespół chóru mięszanego T-wa muzycznego, w którym również nie brak solistów. Kierownictwo muzyczne spoczywa w rękach p. Isakowicza.

Sumienne przygotowanie tak pod względem wokalnym jak i scenicznym daje rękojmię że przedstawienie będzie ze wszech miar artystyczne.

Publiczność zwłaszcza dawniejsza, która bywała na przedstawieniach tej opetki za czasów Lelewicza, będzie miała znowu sposobność zachwycania się piękną iście koronkową muzyką francuską.

Sprzedaż i zamawianie biletów rozpocznie się zaraz po świętach.

Dzień premiery wyznaczony na 17. kwietnia b. r.

**Wystawa Obrazów Marynistów polskich** otwartą została w dniu 28. marca 1926 przez tut. Oddział Ligi Morskiej i Rzecznej na dochód tejże Ligi w obecności Pana Wojewody, naczelników miejscowych Władz i Wojskowości. Zebranie zagaił przewodniczący Zarządu p. Lityński wykazując korzyści, jakie Państwo ściągnąć może i powinno z posiadania dostępu do morza, poczem prezes Sokoła p. Leszczyński przedstawił w dłuższym rzeczowym referacie konieczność rychłego stworzenia własnej Floty Handlowej i w tym celu nawoływał do zapisywania się na członków Ligi Morskiej i Rzecznej, która właśnie inicjuje i popiera wszelkie poczynania do tego celu. Wystawa mieści się w tut. gmachu skarbowym przy ul. Trzeciego Maja l. 27. II. piętro, zajmuje 3 pokoje, w których rozwieszonych jest 28 płócien różnej wielkości, w tem i większe, przedstawiające czarujące widoki morskie z naszego pobrzeża nad Bałtykiem. Tak aktualna dziś sprawa, jak posiadanie własnego morza powinna każdego zachęcić do zwiedzenia wystawy, zwłaszcza że wstęp jest bardzo nizki, bo dla dorosłych 50 gr., a dla młodzieży 20 gr.

## ZE SFER NAUCZYCIELSKICH.

# W poszukiwaniu nowych dróg.

W Nr. 293. „Kurjera Stanisławowskiego“ w artykule zatyt. „Braki szkolnictwa powsze h-nego w Stanisławowie“ spotykamy się z ujemną oceną szkoły powszechnej w ogólności a w szczególności lokalnych stosunków, które nie powinny pozostać bez odpowiedzi.

Czytając wywody sz. autora, przedstawiające dzisiejszą szkołę w bladych barwach, torturującą nietylko dziecko, ale i rodziców, strojącą się w pozory postępowości, w której zbyt skwapliwie naśladuje obce, pedagogiczne nowinki, zahypnotyzowana pedagogja zachodu i t. d. ma się wrażenie, że sz. autor poczynił „swoje spostrzeżenia nieco pesymistycznie i jednostronnie. Dobrą stroną artykułu jest zainteresowanie się nareszcie szkołą powszechną ze strony społeczeństwa i rodziców; jest to objaw bardzo dodatni, który znalazł żywy resonans w nauczycielstwie, bo jest dowodem nici, wiążących ze sobą dwa czynniki „dom i szkołę“, a bez których szkoła nie dosięgłaby swych wyżyn i nie spełniłaby swego posłannictwa, tj. nie wychowałaby „człowieka-obywatela“. Bo ten jest cel dzisiejszej szkoły, a jeśli nie wychowamy szybko karnych obywateli, obdarzonych wyobraźnią twórczą i zdolnych do czynu, to ciężki będzie nasz byt polityczny i słabe tętno cywilizacji. Podwaliny daje jednolita 7-kl. szkoła powszechna, nie inna w mieście a niżej zorganizowana w miasteczku lub na wsi. (Zagwóźdź, Zabłotów i inne mogą podobno poprzestać na 1-klasówce?)

Jednym z licznych sposobów, zmierzających do celu „wychowania“ to programy ministerjalne, przeciw którym sz. autor dość sceptyczne zajmuje stanowisko. Że niejedno w nich dałoby się zreformować, dowodem tego gorączkowa zapałem, a — nie nerwowością praca nauczycielstwa, zorganizowanego w zrzeszeniach zawodowych, gdzie liczne sekcje pedagogiczne nie obniżając poziomu programów, po spostrzeżeniach, opartych na doświadczeniu, dążą do upraktycznienia programów. Władze zapoznawszy się z niemi, przypuszczamy, przyjmą je chętnie, wierząc i licząc się z dobrą wolą nauczycielstwa, kierującego się znów dobrem szkoły, a tem jest rzeczywiste stworzenie radości twórczej, o istnieniu, której sz. autor powątpiewa. A jednak ona jest w szkole! Trzeba tylko zżyć się z nią (szkołą) dzień po dniu, oddychać jej życiem, ażeby zrozumieć ile siły wychowawczej promieniują te liczne „spółdzielnie“ młodzieży ze swemi sekcjami czy to „oświatowemi“ (odczyty, wykłady, obchody i uroczystości narodowe i okolicznościowe), czy „gospodarczemi“ (kramy i kasy oszczędności), czy „humanitarnemi“ (Cz. Krz), czy „scenek“, „chórów“ lub „kółek mandolinistek“, przygotowujących dzieci w miniaturze na gruncie szkoły do przyszłego życia społeczno-narodowego. U starszej młodzieży i w wyższej kategorji szkół rozszerza się naturalnie ten rozmach.

Na twierdzenie sz. autora, że przy normalnym rozwoju dziecka i to obdarzonego zdolnościami może ono jeszcze jako tako radzić sobie z lekcjami i to przy pomocy rodziców, odpowiem, że pracując na terenie szkoły, której rejon dostarcza kontyngentu dzieci tylko ze sfer uboższych, a więc, gdzie niema zrozumienia wartości nauki (nieszczęsny ogólny analfabetyzm) gdzie cały ciężar wychowania i nauczania spoczywa tylko na szkole (dom na to nie stać) dochodzi się do wyników realnych (warunek wrodzone zdolności i regularna frekwencja), bo mały tylko procent dzieci, jako nieodpowiadających wymogom, powtarza dany oddział. Stąd konkluzja, że wyłącznej winy li tylko na same programy kłaść nie można, (tem więcej po przewidzianej reformie), o ile dziecko jest niedorozwinięte lub wskutek choroby nie nadąża materjałowi naukowemu.

Poruszam ze względów zasadniczych pierwszy wypadek — w drugim jest rzeczą opieki domowej postarać się o zanulowanie szkody dziecka, to nie jest obowiązek szkoły. W pierwszym wypadku zupełnie słusznie temi wydziedziczonemi powinny zająć się szkoły, ale tylko specjalne, nie można odpowiedzialności za wyrzucenie poza nawias życia tych nieszczęśliwych kłaść na barki szkoły powszechnej. Czy w tym wypadku szkoła nie może również skierować pytania pod adresem społeczeństwa, dlaczego i ono nie poczuwało się dotychczas do takiego sąmego obowiązku, sądząc potem, że nie zabierało głosu w tej materji?

Przekonania szan autora „Przyp. Red.“ nie podzielam, ażeby sprawę można (miejscowo) załatwić selekcją dzieci anormalnych i zgrupowaniu w jednej ewentualnie 2 szkołach centralnych przedpołudniowych; nie pomoże apel pod adresem władz lokalnych czy to pod względem administracyjno-pedagogicznym czy wyposażeniowym, bo sprawa ta utknęłaby z tytułu fachowego przygotowania dla szkół specjalnych. Dnia 19. grudnia ub. r. „I. Polski Zjazd Nauczycieli Szkół Specjalnych“ w Warszawie (za inicjatywą i szczególniem staraniem Zw. P. N. S. P.) pod przewodnictwem dr. Marji Grzegorzewskiej wykazał troskę i Państwa i Nauczycielstwa wszelkich kategoryj szkół, podkreśloną w licznych referatach o stanie obecnym i projektach rozwoju szkolnictwa specjalnego w Polsce.

Trudno w krótkim artykule ująć tak poważny problem, przytoczę tylko z pośród licznych najważniejsze uchwały, zapadły na Zjeździe, a które są negacją rozwiązania sprawy z punktu widzenia autora w „Przyp. Red.“: . . . . „Zjazd uważa, że personal wychowawczy wszelkiego rodzaju zakładów „wychowawczo-poprawczych“ (ze zboczeniami i niedomaganiami fizycznemi i umysłowemi) winien posiadać specjalne kwalifikacje pedagogiczne, i że... „dyrektorami zakładów wychowawczo-poprawczych“ winni być ludzie, posiadający znajomość nauk psycho-patologicznych i ogólno-pedagogicznych“.

Takie rozwiązanie sprawy, jakie proponuje sz. autor przypisku, byłoby tylko półśrodkiem, dając sposobność do robienia prób w wyborze domorosłych specjalistów, czy nie odpowiedzą zadaniu, jako „wytrawni dydaktycy“ dla takiej szkoły. Jak dotychczas szkół takich na terenie Polski prawie niema, a na razie przynajmniej każde niemal stołeczne miasto województwa powinno posiadać szkołę specjalną. Ale zanim do tego przyjdzie, wpierw należy wykształcić odpowiednie fachowe siły. Zdaje się, że sprawa ta w niedalekiej przyszłości będzie stopniowo realizowaną, sądząc po okólniku M. W. R. i O. P. z 9. lutego b. r., w którym zachęca nauczycielstwo do zgłaszania się na jednoroczny kurs za płatnym urlopem w Instytucie Pedagogiki Specjalnej w Warszawie z początkiem przyszł. r. szkol. (1926/27).

Jeśli corocznie pewna ilość sił nauczycielskich, przygotowanych w instytucie, obejmie stanowiska w szkołach specjalnych, liczne rzesze upośledzonych w jakikolwiek sposób dzieci, ginących dotychczas bezpowrotnie dla Państwa, zostaną uratowane, a z powrotem świadomości odzyskanego człowieczeństwa, staną się pożytecznemi. I tylko tak a nie inaczej powinna ta sprawa być rozwiązaną!

Co do lokalnych stosunków pod względem przepełnienia klas również nie jest dobrze poinformowany sz. autor; na ogół musimy zaznaczyć, że szkoły tut. mogą się rozwijać należycie, dlatego, że jest tu zrozumienie interesu szkoły. Z trwogą chyba patrzećby mogło nauczycielstwo w przyszłość, o ile straszliwy upiór biurokracji austrjackiej mógłby powstać w projekcie nowej ustawy i trupiem a obcym nam tchnieniem zniszczyć rozpoczęte w młodocianych i radosnych porywach dzieło oświaty swojskiej, rodzimej.

*O. W.*

# Dział informacyjny Ogniska nauczycielskiego.

**Komunikat Ogniska nauczycielskiego w Stanisławowie:**

*Z okazji świąt Wielkanocnych zasyłamy wszystkim Kolegom i Koleżankom życzenia „Wesołego Alleluja“!* WYDZIAŁ.

# Jeszcze refleksje....

**(Apel do tut. Społeczeństwa).**

„Niechaj kobiety nasze, matki tych żołnierzyków, co oddali w ofierze dla wielkiej sprawy młodziutkie swoje życie, głos zabiorą i założą swoje veto — słowem i czynem. Ale całe społeczeństwo niechaj im przyjdzie z pomocą czynną“ — woła, jakby na trwogę, w swym świetnym pod względem formy i treści artykule p. t. „Do walki ze zgorszeniem!“ (Słowo polskie Nr. 78) Kurator O. S. L. p. St. Sobiński, wzywając wszystkich, komu dobro młodzieży, a więc Polski, leży na sercu, do czynu, do walki z demoralizacją, do której wstępnym bojem ma być poruszenie opinji publicznej przez wypowiedzenie się w tej kwestji w prasie.

Jestem wprawdzie stałą czytelniczką „Słowa“, ale bardziej pociąga nie wypowiedzenie się w tej sprawie na gruncie lokalnym, na łamach tut. „Kurjera“, gdyż i tu jest ta kwestja nader aktualna i tutejsze społeczeństwo powinno się nią również zainteresować.

Że coś jest na rzeczy i że już dłużej temu obojętnie przypatrywać się nie można, świadczy fakt żywo zainicjonowanej akcji przez prezesa tut. Dyrekcji kol., p. Wiktora, przy współudziale przedstawicieli gron nauczycielskich tutejszych zakładów naukowych i towarzystw oświatowych, którym gorąca troska o przyszłość młodzieży i narodu podyktowała konieczność omówienia tej sprawy, wszczęcia inicjatywy, zrobienia pierwszych kroków, zmierzających ku poprawie istniejących stosunków, zanim całe społeczeństwo obudzi się z apatji i zrozumie, że troska o dzieci i młodzież, powinna być jego troską.

Jako uczestniczka tej nader ważnej konferencji odniosłam z niej bardzo dodatnie wrażenie. Nie jest jednak moim zamiarem zdawanie sprawozdania z jej przebiegu. Uczynił to kto inny na innem miejscu. Nawiązując tylko do niej wspomnę, że tematem dyskusji było zachowanie się podczas jazdy koleją i w poczekalniach młodzieży, dojeżdżającej tu do szkół, jak też środki zaradcze przeciw różnym, wynikającym z tego, a niepożądanym, konsekwencjom.

Czynniki kolejowe i wychowawcze, zespolone celowo w konsekwentnym wysiłku, mogą doraźnie wiele zdziałać; o wiele jednak więcej, gdy im na rękę pójdzie całe społeczeństwo, organizując się i energicznie przystępując do wspólnej akcji, a to we własnym, dobrze zrozumianym interesie.

Lecz w takim razie sądzę, że akcja pogłębi się i rozszerzy, obejmując w swą pieczę nie tylko dzieci o których była wyżej mowa, lecz wogóle wszystkie dzieci i całą młodzież naszego grodu. (Każdy zapewne zna przykłady zdziczenia tejże i sprzyjających często temu, niestety, warunków). Komitet taki rozpatrzyłby dokładnie, w jakim kierunku i w jakim zakresie rozpościerałaby się jego działalność, żeby zło jak najrychlej umniejszyć, jeżeli nie całkiem usunąć. Niewątpliwie odniósłby się i do władz z wezwaniem o współpracę. Bo mimowoli ciśnie się pod pióro pytanie, dlaczego się tylko utyskuje i biada nad różnemi objawami zgorszenia, a nie sparaliżuje się go z miejsca odpowiedniemi ustawami i przepisami? A może one istnieją, tylko się ich nie wykonuje?

Dużo zgorszenia i moralnej trucizny przypisuje p. Kurator w większej mierze, niż kinom, „soczystym“ artykułom różnych wstrętnych piśmideł, które niestety dostają się i do rąk młodzieży. Wolność słowa i druku? dobrze! ale ta wolność niechaj ma swoje granice! Jeśli ogranicza się swobodę obywateli, nie dopuszczając wolnej sprzedaży trucizn w aptekach, to czyż tak samo nie należałoby ograniczyć tej swobody w kolportowaniu trucizn, zabijających moralność i dusze obywateli? — Ale nie tylko wspomniane pisma szerzą zarazę, ale i sztuki teatralne, na które młodzież ma wstęp, produkcje taneczne i widowiska kinowe. Nawet wstrętne tytuły tych ostatnich nie powinny kalać oczu przechodzącej mimo nich ulicą i mimowoli czytającej je młodzieży.

Doprawdy dziwić się należy cierpliwości i tolerancji społeczeństwa, że tak długo ten stan rzeczy znosiło i już dawniej przeciwko niemu nie zareagowało. Widać, że już zło doszło do punktu kulminacyjnego, gdy w końcu zrozumiano, że albo radykalna operacja albo śmierć!

Pocieszmy się, że lepiej pożno, niż nigdy! Żywo więc do dzieła, by nagrodzić dotychczasowe zaniedbanie! Każdy niechaj w miarę sił i możności do tego się przyczyni, biorąc za hasło do czynu słowa poety:

„Czyń każdy w swojem kółku
co każe Duch Boży,
A całość sama się złoży!“

*En.*

## Z życia gospodarczego.

**Targ Drzewny.** Prace organizacyjne przy urządzaniu Targu Drzewnego, który się odbędzie w czasie od 2. — 9. maja br. podczas Międzynarodowego Targu w Poznaniu, wrą pełnem tętnem. Drogą informacji prasowych i obszernej korespondencji, popularyzuje M. U. T. P. przedewszystkiem zagranicą charakter, cel i potrzebę Targu Drzewnego.

Wydział Zagraniczny M. U. T. P. udziela bezpłatnie informacji we wszelkich sprawach dotyczących zagranicznego obrotu handlowego. Wynikami dodatniej i owocnej pracy tego Wydziału pozą działalnością informacyjną, są: ułatwienia w nawiązywaniu bezpośredniego kontaktu polskich wytwórców z zagranicznymi odbiorcami oraz rozbudzenie zainteresowania się kupców cudzoziemskich Międzynarodowym Targiem w ogóle, a Targiem Drzewnym w szczególe, co już przejawia się obecnie w otrzymywanych z zagranicy licznych zapytaniach o rodzaj eksponatów.

Z korespondencji M. U. T. P. wynika, że zainteresowaniem zagranicy cieszy się dotychczas głównie surowiec drzewny, natomiast mniejszem półsurowiec, jako to: klepki, skrzynie, impregnowane podkłady kolejowe, chemiczne przetwory drzewne i t. p. Celem Targu Drzewnego jest zapobiec temu za pomocą szerokiej propagandy nowych fabrykatów i półfabrykatów drzewnych.

**Eksport węgla.** Z wykazów ostatnich tygodni o załadowaniu węgla z portu Gdańskiego od 7. do 27. II. br. wynika, że załadowano ogółem:

| do Szwecji | do Danji | do Francji |
|---|---|---|
| ton 76·059 | 31·110 | 7·300 |
| 59% | 24% | 6·1% |
| do Włoch | do Łotwy | różne |
| ton 4.500 | 6 418 | 2.475 |
| 4·9% | 5% | 2% |

ogóln. eksportu.

Zestawienie powyższe daje najlepszy obraz, w jakim kierunku należy dalej pracować dla wzmożenia naszego eksportu, że dotychczasowe utarte drogi eksportu zachód-wschód nie mogą zachować prawa wyłączności co do handlu międzynarodowego Polski.

Bardzo poważna jugosłowiańska firma handlowa pragnie importować z Polski wszelkiego rodzaju nasiona leśne. Przedewszystkiem idzie tu o nasiona:

sosny pospolitej (Pinus silvestris)
świerka (Pocea excelsa)
modrzewia (Larix europea).

Ta sama firma zakupiła by w Polsce wagonowo grzyby suszone i solone.

Na zapytanie interesantów Dyrekcja Międzynarodowego Targu w Poznaniu udzieli bliższych szczegółów.

## Z prasy i wydawnictw.

**Dzieje Armji Hallera na obczyźnie.** album Armji błękitnej wydaje Zarząd Główny Związku Hallerczyków. Redakcja i Administracja: Warszawa, ul Żurawia 13 m. 1. Cena egzemplarza zł. 10, w oprawie zł. 20, w oprawie skórz. zł. 40. Książka ta kreśląca historję wojsk polskich na obczyźnie znaleźć się powinna w każdym domu polskim.

Nakładem księgarni Kazimierza Kotlarskiego w Lublinie opuściła prasę tablica gimnastyczna, opracowana podług książki Mullerra „Mój system".

Zważywszy, że kraj nasz pod względem kultury fizycznej zajmuje przypuszczalnie ostatnie miejsce w Europie, że nawet między skautami, sportowcami, a także młodymi wojskowymi spotykamy nadmierną ilość ludzi o zapadłych piersiach i pochylonych plecach, co niemożliwem jest u osób uprawiających stale choć przez kilka minut dziennie racjonalną gimnastykę, sądzimy, że tablica ta powinna obudzić szerokie zainteresowanie.

**„Wiedza i Życie" Nr.** 1. to miesięcznik poświęcony popularyzacji wiedzy oraz samokształceniu. Znajdujemy w powabnej lekkiej formie studja o treści poważnej jak W. Sieroszewskiego: Aleksandrja, gen. Marjana Zaruskiego: Żeglarstwo morskie, Prof. Szymanowskiego: Choroby zakaźne, prof, Noakowskiego: O stylach w architekturze. Wł. Kociejowskiego: Płomień życia. Bogate ilustracje, sposób ujęcia całości przypomina cenione szeroko „Naokoło świata" i bliźniacze „Ze świata" — a odróżnia się wyższym poziomem aspiracyj.

**„Prąd"** — którego zamiary i szerokie a szlachetne horyzonty omawialiśmy w poprzednich numerach naszego pisma zawitał do nas swym 3 im numerem.

Treść bogata i poważna. Po żałobnem wspomnieniu o kardynale Mercier rozczytujemy się kolejno w takich studjach jak: O. Jacka Woronieckiego „Nasz sentymentalizm i jego wpływ na nasze życie religijne", S. Kutrzeby: „Sądy i oceny" (autor stawia veto przeciw ciągłej zmianie opinji o kwestjach i ludziach, zwłaszcza pracujących na niwie politycznej), O. de Munnych'a „Patrjotyzm i nacjonizm" (przeciw szowinizmowi), dr. L. Górskiego: „U podstaw katolickiego ustroju społecznego" X. N. Cieszyńskiego: „Rewolucyjny sfinks w obliczu religji" (sprawa o bolszewiźmie). „Ze świata" i bogaty dział sprawozdań i krytyk uzupełnia ten numer „Prądu". tak bardzo godnego, by go polecić tym, co myślą po katolicku i po polsku.

**„Czyn Młodzieży"**, miesięcznik Wyszedł nowy numer 9, okładka zdobiona przez art. mal. Kamila Mackiewicza, bogato ilustrowany zawiera ciekawe artykuły m. in.:

Jakim powinien być czyn młodzieży — A. Roszkowska. Stanisław Staszic — Hanna Baranowska O ochronie przyrody ojczystej — dr. Sokołowski Cele i zadania higjeniczne Kół MŁ. PCK. — prof. J. Jonscher. Stulecie kolei — Jerzy Rutkowski. O walkach byków w Hiszpanji — Andrzej Neuman. Znaczenie radja w życiu dzisiejszem — Kaz. Jurkowski. Apostoł Polski w w Chinach — Ant. Opęchowski. Hodowla jedwabników — W. M. Buciki Jurka (nowelka) — Zienkiewiczowa Z życia młodzieży czerwonokrzyskiej w Warszawie, różne wiadomości, humor, obszerny dział rozrywek umysłowych Polecamy „Czyn Młodzieży", jako jedno z najciekawszych i cennych pism dla młodzieży.

Prenumerata roczna 5 zł. dla uczącej się młodzieży 3 zł. Adres redakcji i administracji: Warszawa, Mazowiecka 9 m. 7 tel. 302—540. Numery okazowe wysyła się po nadesłaniu znaczków pocztowych za 20 gr.

**„Wychowanie Fizyczne"** kwartalnik, poświęcony higjenie szkolnej i kształceniu cielesnemu w domu, szkole, armji i stowarzyszeniach, red. nacz. Prof. Uniw. E. Piasecki, Poznań 3, Chełmońskiego 20. Opuścił prasę Nr. 2, rocznika VII, który zawiera między innemi artykuły prof Uniw. Ciechanowskiego i Piaseckiego, d-rów Dybowskiego i Missiuro, M. Giermanówny, ppłk Sikorskiego, kpt. Barana, dalej oceny 15 nowych książek polskich i obcych, streszczenia, sprawozdania towarzystw, instytucyj i zjazdów, z ruchu ćwiczebnego, ustawy, rozporządzenia i przepisy, notatki bibljograficzne, na mównicy, kronika.

**„Świat Kobiecy"** Nr. 6-ty przynosi: Listy o modzie, Złowieszcza Florozonda, „Gdy zabrzmiał złoty róg...", Stroje polskiej gładyszki, Szlachetne obyczaje poza domem, Teatry lwowskie, Kobieta i kodeks, roboty ręczne, Kącik praktyczny, Dobra Gospodyni, Nowe książki, Odpowiedzi od redakcji i t. d. Do każdego numeru dołączony arkusz wzorów robót ręcznych.

## NADESŁANE.

(*Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada*).

**Okręgowy Związek Emerytów, Rencistów, Wdów i Sierót po Kolejowcach Małopolski w Stanisławowie.**

### Zawiadomienie
### o Zwyczajnem Walnem Zgromadzeniu

członków powyższego Związku, które się odbędzie w Stanisławowie w sali Zaw. Zw. Kolejowców (Z. Z K.) przy ul. **Grunwaldzkiej** (nowy budynek) **dnia 20 go kwietnia 1926 o godz. 14·30** z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie
2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia
3. Sprawozdanie Zarządu z czynności za r. 1925/6
4. Sprawozdanie kasowe
5. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek na udzielenie absolutorjum
6. Ustalenie wysokości wkładki mies. na rok 1926.
7. Wybór nowego Zarządu § 11. statutu)
8. Wnioski i interpelacje.

W razie braku wymaganego statutem kompletu o oznaczonej godzinie, odbędzie się powyższe Walne Zgromadzenie tego samego dnia, w tej samej sali i z tym samym porządkiem dziennym lecz o pół godziny później t. j **o godz. 15-ej** a to bez względu na ilość obecnych członków.

Prawo do brania udziału w Walnem Zgromadzeniu jakoteż do zabierania głosu i głosowania mają członkowie (członkinie), którzy uiścili wkładki względnie zaległości do końca r. 1925, przyczem nadmienia się, że wstęp na salę **dozwolony będzie tylko za okazaniem legitymacji członkowskiej.**

Zarząd Związku uprasza przeto wszystkich P. T. członków zalegających z wkładkami, by zechcieli **uiścić zaległości najdalej do 15. kwietnia b. r.**

Stanisławów, 27. marca 1926.

1-1-539 **Wydział.**





## Walne Zgromadzenie

**Towarzystwa Komitetu kościoła obrządku łać. pod wezwaniem M. B. Nieustającej Pomocy „Ave Maria" w Stanisławowie,**

odbędzie się w niedzielę dnia 11. kwietnia 1926 w budynku szkoły powszechnej im. „Czackiego" o godz. 4-tej popoł. (16 tej).

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia
2. Sprawozdanie z czynności Zarządu
3. Sprawozdanie kasowe
4. Sprawozdanie komisji rewizyjnej
5. Uchwalenie wkładek na rok bieżący
6 Sprawa budowy, wskazówki i ewentualne zaciągnięcie pożyczki na ten cel
7. Wybór nowego Zarządu t. j. Przewodniczącego i jego zastępcy, 7 członków zarządu i 3-ch zastępców
8 Wybór Komisji rewizyjnej
9. Wnioski i interpelacje.

W razie niejawienia się statutem przewidzianej ilości członków o godz. 4-tej, odbędzie się następne Walne Zgromadzenie w tym samym dniu o godz. 5-ej bez względu na ilość obecnych

Za Wydział:
**Dr. Hugo Schwarz** m. p.
przewodniczący.

1-1-537

**Województwo Stanisławowskie.**

L 4513 (Pr.) b) 26.

Sprzedaż samochodów.

## Ogłoszenie licytacji.

W myśl reskryptu Ministerstwa Robót Publicznych z 16. listopada 1925 L. XI. 2759 i 15. lutego 1926 L. XI. 283, odbędzie się dnia **22. kwietnia 1926** o godzinie 11-tej przedpołudniem w garażu Państwowego Zarządu drogowego w Stanisławowie, przy pl. Trynitarskim (przedtem gmach sądu) publiczny przetarg ustny, celem sprzedania

1) jednego używanego samochodu 6-cio osobowego marki „Austro-Fiat" zdatnego do użytku;
2) jednego używanego samochodu osobowego marki „Ford" w stanie zniszczonym;
3) jednego używanego samochodu sanitarnego marki „Ford" w stanie zniszczonym;
4) jednego używanego samochodu ciężarowego marki „Packard" w stanie przyniszczonym.

Każdy z powyższych samochodów zostanie osobno sprzedany.

Samochody te oglądać można ad 1) w Wojewódzkiej Komendzie Policji Państwowej w Stanisławowie przy ul. Kamińskiego L. 4, zaś ad 2—4) w wyżej wspomnianym garażu po poprzedniem zgłoszeniu się w Oddziele Budżetowo gospodarczym Województwa (przy ul. Karpińskiego L 7, II. p. drzwi Nr. 34) gdzie też można zasięgnąć wszelkich tej sprawy odnoszących się informacji — w godzinach urzędowych.

Przed przystąpieniem do licytacji oferenci składają wadjum w kwocie 100 zł.

Wojewoda: w. z. **Koncowicz** w. r.





**Skradziono** książkę wojskową na nazwisko **Iwan Skomorowski** syn Ilka, rodem ze Stryhaniec pow. Tłumacz, którą unieważnia się. 1 1-536

**Wydaje Ska wydawnicza: „Kurjer Stanisławowski".** **Odpowiedzialny redaktor: Wł. Kwaśniewski.** **Drukarnia St. Chowańca w Stanisławowie.**